Nr. 112. Lwów. — Środa dnia 15 maja Rok 1889.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zofji i 3 córek. Jutro: Jana Napomucena. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 28 Zachód „ 7 „ 27 | Długość dnia g. 14 m. 59 Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 maja.

Pewien specjalny interes budzić w nas zaczynają robotnicze rozruchy w Westfalji, bo w ruchu tym, będącym dziś dość już pospolitym objawem walki „czwartego stanu" ze zwycięzką od roku 1848 plutokracją, wystąpił żywioł polski jako czynnik ważny a dodatni. W górniczych okręgach nad rzekami Renem i Ruhrą pracuje kilka tysięcy robotników z Poznańskiego, którzy według świadectwa niemieckich dzienników dotychczas nie ulegli socjalno-demokratycznej i anarchicznej zarazie. „O usposobieniu tych pracowitych ludzi — powiada *Schwabische Courrier* — wymownie świadczy religijny charakter ich stowarzyszeń i powtórzone nieraz na wiecach oświadczenie, że o przyłączeniu się do socjalizmu i anarchji nie myślą, a że w istocie tak jest, to potwierdza katolickie duchowieństwo w Gelsenkirchenie. Nie ma żadnej przesady w tych chlubnych atestatach, które polskim robotnikom stale wystawiają katolickie pisma ludowe, stawiając ich za wzór robotnikom niemieckim. Doszło do tego, że za głęboką wiarę i prawdziwy wstręt do socjalistycznej propagandy polscy robotnicy zostali znienawidzeni przez niemieckich socjalistów. Stąd też już nieraz powstawały bardzo przykre zatargi między niemieckimi a polskimi górnikami".

Jeden z takich zatargów odbył się w przeszły czwartek. *Gazeta Kolońska* tak go opisuje: „Niedaleko nowego szybu w kopalni „Prosper" przyszło wczoraj do wielkiej i krwawej bójki między górnikami. Na wracających z roboty polskich górników w liczbie ośmdziesięciu napadła wałęsająca się banda bastujących robotników niemieckich. Zaatakowani odparli napastników z istną furją, zmusili ich do ucieczki i zamknęli się w murowanej zagrodzie, skąd rzucali kamienie i palące się głownie. Dzika wściekłość ogarnęła obie walczące strony, przyczem się okazało, że ślepa nienawiść ożywia przybyszów do miejscowej ludności. Oblężonym rychło nadbiegła pomoc i wtedy przybysze zmuszeni byli do rejterady, a oburzeni miejscowi robotnicy długo ich ścigali, zadając ciężkie rany żelaznemi widłami i motykami. Nareszcie oddział żandarmerji położył koniec tej ohydnej bójce. Rannych odwieziono do szpitala, a trzynastu herszów do więzienia w Monasterze. Wcale nie usprawiedliwiamy niemieckich robotników, jednakże i w polskich nie jesteśmy w stanie dopatrzeć się nic godnego pochwały. Rasowa nienawiść odsuwa ich od towarzyszy, wysokość zarobku deprecjonują, co jest właśnie głównym powodem teraźniejszej zmowy".

Nie idzie nam o konkluzję nadreńskiej gadzinówki. O wiele większą ma wartość półurzędowe wyjaśnienie przyczyn zmowy, ogłoszone w *Kreuz Ztg.* Dziennik ten dowiedział się o treści raportu przedstawionego cesarzowi i tak go powtarza swojemi słowami: „Początku rozruchów szukać trzeba w Belgji, a właściwych podżegaczy w anarchistach wysłanych z Brukselji i Charleroi. Zauważano, że nawet w katolickich robotniczych kołach zaczęły się tworzyć grupy anarchiczne. W ostatnich miesiącach mnóstwo niemieckich górników wróciło z Belgji nad Ren i tu odrazu znalazło zatrudnienie, oraz pole do agitacji; dodać trzeba, że wychodzące za granicą niemieckie pisma anarchiczne poczęły zarzucać deputowanym socjalno-demokratycznym do parlamentu ospałość, nieczynność; zarzuciły im, że nie ułożyli od kilku miesięcy ani jednego „aktu swobody", w skutek czego, zdaniem tych pism, sama ludność robotnicza powinna dać sprawie „czwartego stanu" silniejszy prąd. Obfite fundusze na bezrobocie podtrzymują bastówką, każą się domyślać, że istnieje ogólny plan rozruchów, które jak petardy wybuchają w różnych stronach Europy, i zniewalają do pogodzenia się z myślą, że chlebodawcom wypadnie ustąpić. W ogóle jednak zauważyć trzeba, że pomimo olbrzymich terytorjalnie i liczbowo rozmiarów zmowy westfalskiej, przebieg jej jest o wiele spokojniejszy, niż opisują sensacyjne dzienniki. Nietylko nie ma takich ekscesów, jakich widownią była w roku przeszłym Belgja, ale nawet żadnych nie ma ekscesów, któreby były zdolne zatrwożyć obywateli.

To przedstawienie rzeczy całkowicie obala oszczerstwo *Gazety Kolońskiej*, a zatem nie widzimy potrzeby kruszenia z nią kopji w obronie dobrej sławy polskich robotników, którym chleb wydarłszy w ich ojczyźnie, rząd zmusił do dalekich wędrówek aż nad Ren po twardy zarobek w podziemnych kopalniach. Nie chcemy także sądzić kto winien, że zmowa wybuchła i czy naprawdę powstała ona na tle anarchicznych zapędów. Zanotujemy tylko fakt, stwierdzony przez *Rhein Westfäl. Ztg.*, urzędowy organ prowincji nadreńskiej, że od r. 1883 ceny żywności podniosły się o 15 pr., cena beczki węgla kamiennego wzrosła z 4.64 do 5.20 marek, zdolność produkcyjna robotnika powiększyła się o 11 pr., a zarobek jego w niektórych kopalniach wzrósł o 1.64 do 1.69 pr., w innych zaś kopalniach zmniejszył się dość znacznie, tak, że ogółem biorąc, w r. 1883 górnik rocznie zarabiał 905 marek, teraz zaś zarabia 883 marek. Wreszcie w handlu węglem kamiennym stagnacji nie ma; w r. 1883 wydobyto 27 miljonów beczek (każdy robotnik dobył 285), w r. zaś 1887 ogólna produkcja wynosiła 30 miljonów beczek, (przyczem na robotnika wypadło 302 beczek). Wszystek węgiel sprzedano natychmiast po wydobyciu, w skutek czego z dniem rozpoczęcia bastówki mnóstwo fabryk parowych stanęło z braku paliwa.

Cyfry te dosadnie wskazują, że robotnik pracuje lepiej, robota jego daje właścicielom kopalń większe dochody, a dzienna płaca zmniejszyła się z 2 marek 72 feników do 2 marek 57 feników, co musiało tem dotkliwiej zaważyć w budżecie robotniczej rodziny, że żywność podrożała o $^1/_7$.

Pozwalamy sobie wypowiedzieć przekonanie, że panowie przemysłowcy, koryfeusze liberalno-narodowego stronnictwa, wygłaszający błyskotliwe mowy w parlamencie o postępie, prawach obywatelskich, dobrobycie i t. d. i t. d. trochę za mało zastosowywali swe doktryny w życiu i stąd to powstała westfalska zmowa, która podobno wnet się rozszerzy na całe niemieckie cesarstwo aż po Górny Szląsk, gdzie górnik jest już prawdziwym niewolnikiem.

Na katolicki wiec, który w Wiedniu się odbył, uderzyły berlińskie dzienniki, widząc w nim „zdrożny objaw antisemityzmu" i wzrost dążności wstecznych, niezgodnych z cywilizacją itd. Kiedy tak się odezwały *Norddeutscherka* i *Post* nie poczuliśmy najmniejszego zdziwienia. Organa państwa, w którem siłę postawiono przed wszelkiem prawem przy dzielnej pomocy bezwyznaniowców, musiały przecież wystąpić we własnej obronie i dać wyraz niezmiernej trwodze, która ogarnęła cały akatolicki obóz. Lecz to już dziwna, że Francuzi uderzyli na wiec wiedeński i komicznie straszą Austrję gniewem pana Crispiego. *Debaty* zwracają uwagę hrabiego Kalnoky'ego, że może mieć przykre kłopoty z włoskim sojusznikiem. Doprawdy, jakże to komiczne, że Francuzi dbają o dobrą komitywę między Austrją a Włochami! Byłoby to zgoła niezrozumiałe, gdyby nie fakt, że wiec wiedeński nadzwyczajnie oburzył Rosję. Francja ubolewa, bo carat uczuł się zadraśniętym. Jakże rozczula ta wspólność uczuć!...

Carat rozgniewał się głównie za mowy hr. Stanisława Tarnowskiego i ks dr. Chotkowskiego. *Journal de St. Pétersbourg* nie może pojąć, jakim prawem ks. Chotkowski zaliczył unitów chełmskich do katolickiego Kościoła, kiedy oni są „drogimi braćmi prawosławnych." Oto w tem się objawiła odwieczna intryga szlachecko-księżowska. Dalej *J. de St. Pét.* daje do zrozumienia, że Rosja musi się obawiać moralnego wpływu wiecu na katolików w ziemiach polskich i przedsięweźmie należyte „obronne" środki. Wilkowi wszystko mąci wodę.

Korespondencje.

Wiedeń 12 maja.

(?) Duch i ciało, szkoła i stan czwarty; jak w całej Europie, tak i tutaj te dwa hasła nadają znamię całemu życiu publicznemu.

W parlamencie nie obejdzie się bez wstępnego boju; w Izbie panów postawiona została nowella szkolna na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia, będzie zatem komisja szkolna wybraną. Tymczasem zaledwie zakończył się wiec katolicki, w tej samej sali obchodziło wczoraj mieszczaństwo wiedeńskie trzydziestoletni jubileusz istniejących ustaw szkolnych. Występowali matadorowie liberalizmu, poseł i były rektor Suess, były minister Hasner, wiceburmistrz Prix, sławili zasługi centralistycznych liberałów i protestowali przeciw szkołom wyznaniowym. Jeżeli wiec katolików był manifestacją bardzo poważną, to z drugiej strony objawy tego rodzaju, jak te liberalne jubileusze urządzane w wielu miastach, nie mogą być ignorowane, a przedewszystkiem nie może ich przeoczać i nie liczyć się z niemi rząd. Bo nie może on brać inicjatywy tego rodzaju, o której z góry wiadomo, że wywoła ona zaciekłą walkę i niepokój społeczny. Zwłaszcza rząd w Austrji nie może stawać na skrajnem stanowisku żadnego stronnictwa, w ogóle nie może być partyjnym. Stwierdzone to już zostało wielokrotnie, jednak przy sposobności spraw szkolnych musi być przypomnianem. Zdaje się, że minister Gautsch skorzysta ze sposobności w Izbie panów, żeby to stanowisko i zapatrywania rządu zaznaczyć. Postanowionem to nie jest, gdyż zależy to od okoliczności, od sposobu w jaki stronnictwa w Izbie panów zaraz przy pierwszem czytaniu wystąpią. Jest tylko ze strony rządu gotowość zabrania głosu, jeżeli będzie to potrzebnem.

Kwestja socjalna odezwała się w Izbie posłów przy sprawie, a raczej w sprawie polepszenia losu roznosicieli listów i depesz. Jest to kierunek zarówno chrześcijański jak i ekonomicznie wskazany, niemniej z konserwatywnego stanowiska pożądany, żeby niezadowolnienie mas nie wzrastało, żeby się rozgoryczenie nie szerzyło.

Jest to znamieniem czasu, że w sprawie woźniców tramwajowych w Wiedniu cała opinja publiczna i władze wzięły stronę pokrzywdzonych, a fakt ten miał zaraz dobry skutek, bo oto w Pradze i Gracu nie przyszło do strejku, ani do rozruchów, lecz słuszne żądania woźniców i konduktorów zostały przez dyrekcje uznane. Rząd w Niemczech usiłuje w tym samym duchu pośredniczyć u właścicieli kopalń węgli, bo trzeba koniecznie to mieć na oku, że zawieszenie pracy i przerwanie produkcji, lubo pogrąża strejkujących w nędzę i namiętności ich wzburza, z drugiej jednak strony nietylko właścicielom przedsiębiorstw, ale całemu społeczeństwu dotkliwe zadaje straty, gdyż w dzisiejszych stosunkach każde zaburzenie nabiera zaraz znamion epidemji, ogarniającej całą Europę. Chwilowo strejk niemiecki przynosi materjalny zysk Austrji, mianowicie Czechom, gdzie nagle zwiększył się popyt, podniosły się ceny.

Z tego stanowiska ciasnego nie można jednak dziś oceniać wielkich socjalnych ruchów. Epidemja międzynarodowa wymaga międzynarodowych, ludzkich, chrześcijańskich lekarstw; dlatego też zwołana po raz pierwszy europejska w tych sprawach konferencja przez Szwajcarję jest krokiem ważnym i bardzo pożądanym.

Z powodu, że delegacje wspólne tego roku w Wiedniu się zbierają, nastanie tutaj nierównie później niż po inne lata martwa pora. Ale w tej chwili nie brakuje ożywienia. Są otwarte trzy wystawy sztuki: „Künstlerhaus", „Kunstverein", i „Salon des refusés"; wystawa sztuki zastosowanej i przemysłu artystycznego w Muzeum austryjackiem, wystawa mebli w Gartenbausaale, wystawa koni w rotundzie, wystawa drobiu w Praterze, wystawa prywatnych zbiorów sztuki złotniczej w pałacu Schwarzenbergów, jeszcze wszystkie teatra grają, a przybył popularny teatr Fürsta w Praterze, przytem wielkiem powodzeniem cieszy się ciągle wesoły zakład Ronachera.

Panna Irena Abendroth, mimo trudności i zawiści, z którymi każdy nowy talent spotykać się musi, zdobyła sobie przecież tyle uznania swojemi pierwszemi występami w „Lunatyczce", że dopuszczono ją do dalszych próbnych występów; w sobotę przyszłą odśpiewa partję Rozyny w „Cyruliku Sewilskim". Szkoda, że posłów polskich już w Wiedniu nie będzie, gdyż sympatyczna publiczność wiele znaczy; to wszakże przyznają wszyscy, że jest to jedyna dziś w Wiedniu prawdziwa koloraturowa śpiewaczka, bogato od natury uposażona, mająca wyborną szkołę, a jako młodziutka mająca wielką przyszłość.

Z wystawy wyrobów rękodzielniczych

w Krakowie.

Kraków 13 maja.

(*T*) Piękną i naśladowania godną myśl powziął Zarząd muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego w Krakowie, przeznaczając udzieloną przez Wysoki Wydział krajowy subwencję na fundusz nagrodowy rozpisanego konkursu dla rękodzielników galicyjskich.

Ogłoszone dnia 26 listopada z. r. warunki konkursu wzywały do ubiegania się o nagrody stolarzy, ślusarzy i bronzowników galicyjskich. Stolarzom przeznaczono trzy nagrody: pierwszą w kwocie 150 zł., drugą 100 a trzecią 50 zł. a to za wykonanie umeblowania złożonego z dwóch łóżek, dwóch szafek nocnych, dwóch szaf, dwóch stołków i jednej umywalni, która to jak i szafki nocne miała być z marmurowemi płytami. Całe umeblowanie, którego koszta w handlu nie mogą przenosić kwoty 340 zł., winno być wykonane z drzewa bukowego bajcowanego.

Z działu robót ślusarskich miano wykonać latarnię wiszącą do ziemi, z żelaza kutego, w stylu gotyckim lub renessansowym za cenę handlową 60 zł., a za najlepsze roboty przyznano 2 nagrody: pierwszą w kwocie 60 a drugą 40 zł.

Bronzownicy zaś mieli wykonać lampę przed ołtarz renessansową, z blachy bronzowej wykutą, za cenę handlową 80 zł. W tym dziale pierwszą nagrodę naznaczono na 60 zł., drugą na 40 zł. Termin nadesłania robót upływał z dniem 1 marca b. r.

Jak powyższy konkurs wpłynął zbawiennie na pobudzenie rękodzielników galicyjskich do szlachetnego współzawodnictwa, świadczy najlepiej wynik tegoż, gdyż do oznaczonego dnia zgłosiło prace swoje dwunastu rękodzielników na szych t. j. 6 stolarzy, 4 ślusarzy i 2 bronzowników.

W niedzielę w południe, po poprzedniem ocenieniu i nagrodzeniu prac przez komitet złożony z 9 sędziów, otwarto urządzoną w Sukiennicach wystawę wszystkich powyższych wyrobów, które wszystkie bez wyjątku przedstawiają się nadzwyczaj dobrze, tak pod względem wykonania technicznego jak i strony architektoniczno-estetycznej.

W dziale robót stolarskich przyznano 1 nagrodę Mieczysławowi Odrzywolskiemu stolarzowi z Krakowa, bratu nagrodzonego na konkursie teatru dla Krakowa architekty i profesora. Garnitur mebli przez p. Odrzywolskiego wykonany, odznacza się pięknością kompozycji i rysunku, jak i nadzwyczajną dokładnością w wykonaniu, z którą trudno się gdzieindziej spotkać.

Drugą nagrodę otrzymał Karol Otto, a trzecią Adolf Weudorf obaj z Krakowa. Tak więc w tym dziale robót zwyciężyli wprawdzie rękodzielnicy krakowscy, lecz mimo tego na nie mniejsze uznanie zasługują nadesłane wyroby Józefa Żabzy i Władysława Düwala z Krakowa, jak również Romana Muraniego z Krynicy który ostatni nawet sam wykonywał odnośne rysunki i to wcale udatnie.

W dziale robót ślusarskich pierwszą nagrodę otrzymał Jan Daschek ze Lwowa za jedną z trzech nadesłanych latarni, a wykonaną według projektu i rysunku architekta p. Alfreda Kamieniobrodzkiego. Roboty p. Daschka odznaczają się bardzo dobrym wykończeniem technicznem i bogactwem kompozycji lecz koszta wykonania muszą przenosić preliminowaną kwotę ceny handlowej.

Drugą nagrodę w tym dziale otrzymał Aleksander (Łopałkiewicz) Łopatkiewicz ślusarz z Krakowa za piękną latarnię wykonaną według projektu i rysunku architekta Tadeusza Münnicha.

Z działu robót bronzowniczych na dwóch konkurujących pierwszą nagrodę otrzymał Franciszek Kopaczyński z Krakowa, drugą zaś Aleksander Pich z Sanoka, których roboty odznaczają się doborowym wykończeniem i udatnym rysunkiem.

W dziale robót ślusarskich zasługuje również na uwagę latarnia wykonana przez J. Górniaka, ślusarza z Przemyśla. Szczęśliwa myśl urządzenia wystawy publicznej powyższych robót pobudziła i rzemieślników nie biorących w konkursie udziału do wystawienia swych prac.

I tak ślusarz K. Barański z Krakowa wystawił krzyż odkuty z jednego kawałka żelaza, wykonany na zamówienie i według rysunku architekty p. Barabasza.

Bronzownik zaś Antoni Lewkowicz z Krakowa przedłożył kilka bardzo udatnych wyrobów swoich,

Ze wszech też miar należy się uznanie zarządowi muzeum krakowskiego za przeprowadzenie tak zbawiennie na nasz przemysł krajowy wpływającej myśli rozbudzenia pomiędzy rękodzielnikami krajowymi popędu do tworzenia rzeczy stylowych; jak z drugiej strony za urządzenie wystawy powyższych wyrobów, która nadspodziewanie a prawdziwie wykazała, że w kraju naszym mamy dosyć — nietylko praktycznie, ale i artystycznie wykształconych — sił przemysłowych, którym tylko trzeba dać sposobność, a śmiało mogą stanąć do konkurencji z zagranicznemi wyrobami.

Nie szukajmy więc cudzych bogów poza granicami kraju, porzućmy zastarzałe przesądy a pomóżmy raczej inicjatywą i pokupem rękodzielnikowi naszemu, a przyczynimy się w ten sposób daleko skuteczniej do podniesienia naszego przemysłu, aniżeli czczemi frazesami polemiki, dysput i narzekań.

Rada państwa.

Wiedeń 10 maja.

345 posiedzenie (wieczorne) zagaja przewodniczący dr. Smolka o godzinie $^1/_4$ na 8.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Schönborn, Zaleski.

Na pokrycie wydatków spowodowanych udziałem w wystawie rolniczo leśnej odbyć się mającej w Wiedniu w r. 1890 uchwalono kredyt dodatkowy w sumie 50.000 zł.

W ciągu dalszym debaty specjalnej nad budżetem przyjęto rozdział 31 „najwyższy Trybunał obrachunkowy" bez rozprawy.

Przy rozdziale 32 „Etat pensyjny" zabiera głos dep. Kraus; i żąda polepszenia pensyj wdowich i zmiany przepisów normujących pensje emerytalne urzędników.

Zastępca rządu szef sekcji Hankiewicz odpowiada, że pensje urzędników w Austrji są może najkorzystniejsze w całej Europie. Kwestja pensyjna zresztą jest przedmiotem gruntownych badań w ministerstwie. Urzędnicy jednak nie powinni robić sobie z tego powodu zbyt wielkich nadziei, tak n. p. iżby myśleli, że wdowa po radzcy dworu otrzyma zamiast dotychczas pobieranych 630 zł. połowę pensji męża, gdyż jeżeli jakie podwyższenie pensji nastąpi, to nastąpi ono jedynie dla wdów po urzędnikach najniższej kategorji. Urzędnicy najlepiejby zrobili, gdyby za życia dla swych żon asekurowali mały kapitał, gdyż żona w razie śmierci otrzymawszy 2 lub 3 000 zł. mogłaby swoję egzystencję wygodnie urządzić.

Rozdział ten przyjęto, tudzież rozdział 33 i 35.

Przy rozdziale 34 „subwencje dla przedsiębiorstw ruchu" stawia dep. Stalitz rezolucję, żądającą zbadania położenia austr. Lloyda i dania mu odpowiedniej pomocy. Rezolucję tę przekazano komisji budżetowej.

Dep. Herbst stawia rezolucję, wzywającą rząd do wzięcia w własny zarząd ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, zaznaczając, iż na linji austrjackiej tej kolei zachodzą te same warunki,

---

2) FEJLETON LITERACKI.

DEWAJTIS

powieść współczesna Marji Rodziewiczówncj.
Warszawa 1889.
(Ciąg dalszy.)

Po dłuższej korespondencji między Kownem, dokąd Marek niezwłocznie się wybrał, a Paryżem i Illinois, wyjaśnia się, że spadkobiercą Orwida jest panna, nazwiskiem Irena, która w liście swym zapowiada, że wybiera się natychmiast w drogę i wkrótce za listem przybędzie. Marek po odebraniu tego listu śpieszy na kolej. Pociąg, którego oczekiwał z niecierpliwością, przywozi mu... rozczarowanie, bo Witołda, wracającego z zagranicy, przerobionego całkiem na modłę niemieckiego bursza! Już miał Marek odejść z niczem, kiedy na rozmowę obu braci nadszedł człowiek obcy, z jasnemi faworytami, który posłyszawszy nazwisko „Czertwan", zainteresował się niepomiernie. Od słowa do słowa wyjaśniło się, że obcy jest przybyszem z Ameryki, poszukującym właśnie Czertwana, i przywozi Orwidównę.

Jakkolwiek piękną była ta dziedziczka Poświcia, Marek powitał ją chłodno. Miał do niej jakiś nielogiczny żal. Miał ochotę powiedzieć: Poświcie zatruło mi tysiące chwil, odebrało marzoną swobodę — nie dziękujcie — służyłem nie wam, ale cieniom ojca! Szczęśliwy będę, gdy was porzucę! Jeszcze inna okoliczność wpłynęła na to, że zachowywał się wobec Ireny obojętnie. Zdawało mu się, że Marwitz, występujący w roli opiekuna Ireny, jest jej narzeczonym.

Narzeczeni! — strzeliło mu nagle do głowy, i natychmiast posępny cień pokrył twarz.

Obcy weźmie Poświcie, sprzeda, wróci do siebie za morze! Ziemia przepadnie na marne i na marne pójdzie praca dwóch pokoleń.

Los go dziwnie prześladował, i to w tem właśnie, co kochał nadewszystko.

Amerykanin wydał mu się w tej chwili zbrodniarzem. Odebrać miał Żmujdzi kawał ziemi. Dla Marka nie było w świecie gorszego przestępstwa.

Wjazd dziedziczki, tak długo oczekiwanej do Poświcia odbył się nadzwyczaj uroczyście.

Pięknie tę scenę opisuje autorka.

Ruszyło się wszystko co żyło, cała wieś wylęgła. Brama szeroko otwarta opleciona była zielenią; dziedziniec natłoczony ludem wioskowym, na przodzie stała cała służba, odświętnie przybrana a stary ekonom, Sawgard, który jeszcze dziada jej pamiętał, trzymał na złoconej tacy bochen żytniego chleba i sól.

Powóz stanął. Tłum się zakołysał jak fala, zahuczał stłumionym szmerem. Dziewczynie łzami nabiegły oczy, raz pierwszy straciła pewność siebie. Sawgard zbliżył się do stopnia, odkrył siwą głowę, schylił się do jej kolan.

Panna Irena usunęła się i wyskoczyła na ziemię. Rozpacz mignęła w jej oczach. Spojrzała po tłumie tym, który ją witał, przyjmował całem sercem w dom pradziadów i nie rozumiała ich słów, ani odpowiedzieć im mogła.

Nie mogę im rzec, jakam im wdzięczna, jak im dobrze życzę!... — wyszeptała żałośnie, słuchając przemowy starego ekonoma.

W tem ktoś stanął za nią, obejrzała się. Olbrzymia postać Marka wyrosła jak z pod ziemi. Stał też z odkrytą głową, ubrany świątecznie, jakby się uważał za jednego z jej sług i witał głębokim ukłonem.

Odetchnęła na widok znajomego wśród tych wszystkich, podała mu rękę i pociągnęła ku sobie.

— Niech pan im podziękuje za mnie! Bardzo serdecznie! Proszę powiedzieć, że im nie zapomnę nigdy tego przyjęcia.

Podniósł głos swój donośny. Tłum słuchał, potem odpowiedział zmięszanym, gromadnym okrzykiem.

— Co oni mówią? — spytała.

— Proszą, żeby pani wśród swoich została na zawsze.

— Zostanę, zostanę! Powiedz pan!

Stary Sawgard postąpił o krok i ozwał się:

— Panoczku, proszę panience powiedzieć, żeby nas kochała, jak ojcowie kochali, żeby na ich wzór rządziła.

Marek przełożył orację. Przez łzy spojrzała na siwego sługę, i bez namysłu objęła go za szyję i uścisnęła z całego serca

Stary stracił głowę, tacę z chlebem oddał Markowi, a sam, jak długi, runął jej do nóg; tłum zahuczał z zapałem i cisnąć się począł do niej. Lody były przełamane, gdzieś w głębi ozwała się włościańska kapela, śmiano się i szlochano na przemian, całowano ją po rękach, chciano nieść do domu, aż wreszcie sił jej zabrakło — obejrzała się o pomoc Marka.

Zrozumiał, rzekł słów kilka i wnet ciżba się rozstąpiła na dwie strony, zostawiając jej przejście wolne aż do ganku. Wsunęła rękę pod ramię olbrzyma i szli tym szpalerem powoli, wśród ciągłych okrzyków...

Uroczystości dnia tego, przyjęcie tak proste, tak serdecznie ujmujące, chwyciły ją za serce i rozrzewniły, rozmarzyły. Długo w noc nie spała, ale słuchała szmerów wiatru i drzew śpiewu, a w jasną przędzę uczuć i marzeń wplatała się jeno od czasu do czasu jak czarna nitka ta troska: kiedy ona zrozumie ten kraj i ludzi, kiedy się poczuje obywatelką żmujdzinką...

Zostawmy ją na razie a wróćmy do Marka, któremu tymczasem Marwitz przy jakiejś sposobności opowiada historję swoję i dzieje Ireny w ten sposób:

— Ojciec mój za młodu miał fermę w półdzikim stanie. Handlował bydłem i skórami zwierząt. Ożenił się z jedynaczką sąsiedniego osadnika, miał oprócz mnie dwóch starszych synów. Gdym się urodził, nasz stan był już inny. Puszcze padły pod siekierami, Indjanie cofnęli się głębiej, zaczęły z błyskawiczną szybkością wzrastać miasta i fabryki. Trafiono na pokłady żelaza i cyny, grunt dawał bajeczne urodzaje. Wkoło naszej fermy, jak grzyb po deszczu, urosło miasto — nazwano je Drakecity, od nazwiska ojca mej matki. Pamiętam jeszcze, gdy miało tylko jeden sklep, jeden kościół i jednę szkołę. Teraz liczy sześćdziesiąt tysięcy ludności, posiada kilkanaście sekt, dziesięć szkół, piętnaście fabryk, kilkaset magazynów. Ojciec mój przeczuł świetną przyszłość osady. W początkach skupił za bez cen obszary ziemi, potem połowę rozprzedał, zarabiając sto za sto. Najstarszemu bratu kupił kilkaset akrów z żyłą cyny, ożenił go i osadził. Średni z amatorstwa marynarzem został — ja otrzymałem wykształcenie techniczne i kapitał. Założyłem przędzalnię bawełny. Oto nasze dzieje!

— A panna Orwid? — zagadnął Marek.

— Oh, to także stara historja. Miałem dwanaście lat, gdy do plantacji naszej przyszedł, prosząc roboty i chleba, człowiek wychudły, w gałgany odziany, pokaleczony, z dziewczynką czteroletnią może, ledwie żywą ze zmęczenia i głodu. Szli z zachodu i długo stali pod bramą naszą, bo nikt nie wierzył, czy ten nędzarz zda się na co w polu. Nareszcie ojciec mój go spostrzegł i przyjął z łaski, dla dziecka więcej — bo lubił dzieci bardzo.

Człowiek stanął z murzynami i chińczykami do pracy. Robił cicho i posłusznie, ile sił mu zostało w wynędzniałem ciele, ale słaby ich był już zasób.

Zapomniano go w tłumie. Z dzieckiem mieszkał w tłumie na plantacjach.

W tej chwili z za pleców Marwitza Irenka wychyliła się cicho i, kładąc mu rękę na ramieniu, rzekła:

— Ja dokończę, Clarke. Ty wiele zataisz! Mieszkał w budzie — mówiła — ten zły robotnik, źle jadł, chodził w łachmanach, a grosz zbierał i chował w szczelinę ściany. Dziecko uczył pacierza w nieznanej mowie i usypiał obietnicą, że wnet pójdą dalej na wschód przez wielkie morza — do matki, co na nich czeka. Mówił, że kraj ma piękny i fermę swoję i dobrego, starego przyjaciela, za morzami. Dziecko wszystko zapamiętało! Pracował dwa lata, aż wreszcie pewnego dnia sięgnął do kryjówki po krwawy grosz na podróż i — nic nie znalazł. Ktoś odkrył skrytkę i ograbił biedaka w czasie nieobecności, chińczyk zapewne z plantacji.

Potem już człowiek stracił ducha. Miara goryczy przelała się po brzegach, nie chciał pracować, na dziecko popatrzył szklannemi oczami i zapłakał.

(C. d. n.)

które skłoniły rząd rumuński do zaprowadzenia sekwestracji.

Rezolucję tę odesłano do komisji budżetowej.

Przy rozdziale 36 „dług państwowy" stawia dep. Steinwender rezolucję, wzywającą rząd do zniesienia 15-procentowego azio, przyznanego kolei południowej dla ruchu osobowego i przesyłek pośpiesznych, i zmuszenia tej kolei do jak najrychlejszego zwrotu 27 milionów jako reszty z ceny kupna. Towarzystwo kolejowe bowiem oddało sprawę tego zwrotu w ręce sądu polubownego i odwleka już od lat kilku wydanie wyroku przez ten sąd. Rząd powinien zatem wstrzymać wypłatę dywidendy akcjonarjuszom. Mówca zwraca uwagę, że Towarzystwo kolei południowej stara się w sztuczny sposób cyfrę dochodów swych podwyższyć, a to w tym celu, aby wyższą cenę odkupu od rządu uzyskać. Prawo państwa bowiem, do wykupna tej kolei rozpoczyna się 1 stycznia 1896, a cena wykupna obliczoną ma być wedle przeciętnego czystego dochodu z ostatnich lat siedmiu.

Rezolucję tę przyjęto, poczem rozdział 36 przyjęto w całości.

Pozostałe tytuły budżetu przyjęto niezmienione, przez co preliminarz rządowy całkowicie załatwionym został.

Przyjęto następnie w drugiem czytaniu ustawę budżetową na rok 1889, wykazującą wydatki państwowe w kwocie 540,045.885, a dochody w kwocie 542,815.944.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 10 min. 30.

Następne posiedzenie jutro; dnia 11 bm.

Wiedeń 11 maja.

346 posiedzenie zagaja prezydent dr. Smolka o godz. 10 rano.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Schönborn, Welsersheimb, Bacquehem, Pražak.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiada na kilka interpelacyj, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Preliminarz rządowy i ustawę budżetową na rok 1889 przyjęto w trzeciem czytaniu, również przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe, dotyczące zamiany i sprzedaży nieruchomości państwowych i sposobu użycia ceny kupna, za nie osiągniętej.

Pos. Gniewosz jako sprawozdawca komisji budżetowej stawia rezolucję, wzywającą rząd do rychłego przedłożenia projektu ustawy ku polepszeniu położenia kapłanów eksponowanych w Dalmacji i innych krajach koronnych.

Rezolucję tę przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad projektem ustawy, mającej na celu uregulowanie poborów służby pocztowej i telegraficznej.

Pos. Kaiser stawia rezolucję, w której żąda, ażeby odpowiednia część listonoszów posuniętą została do pierwszej klasy poborów służby pocztowej, a listonosze dalszych klas po pewnej liczbie lat służby do wyższej klasy posunięci zostali.

Żąda także zniżenia czasu służby dla listonoszy na 35 lat.

Minister handlu Bacquehem objaśnia, iż nowa ustawa polepszy znacznie byt materjalny służby pocztowej i telegraficznej. Odpadną dotychczasowe dodatki aktywalne, a zaprowadzone zostaną stałe pensje, które na wszelki wypadek wyższe będą, aniżeli dotychczasowe pobory. Z wyjątkiem woźnych będą mogli służący wszystkich kategoryj płac do 600 zł. stałej pensyi. Przez tę ustawę przyznaje im zamiast pobieranej prowizji po wysłużeniu pewnej ilości lat stałą emeryturę i dozwala listonoszom składać kaucję służbową w ratach.

Ustawę regulującą płace urzędników pocztowych przyjęto po krótkiej rozprawie w drugiem i trzeciem czytaniu, wraz z rezolucją pos. Kaisera, aby przyspieszyć tę regulację i przeprowadzić ją w najdłuższym terminie lat czterech.

Następnie z kolei przystępuje do czytania projektu do nowej ustawy karnej, a głos zabrał tu pos. Bärnreither z lewicy.

Mówca dłuższe swoje przemówienie rozpoczyna od wypowiedzenia kilku pochlebnych wyrazów dla dotychczasowej działalności p. ministra sprawiedliwości i uznania za to, iż przedkłada on Izbie projekt, wypracowany przez swego politycznego przeciwnika, przedtem przez p. ministra surowo krytykowany, lecz obecnie przez niego uznany za dobry. W pierwszem stadjum pracy parlamentarnej nad tym projektem chodzi przedewszystkiem, jak sądzi mówca, o to, aby dowiedzieć się, z jakiego punktu zapatrywania wypada badać ten projekt, a dalej rozważyć, czy będzie to możebnem, aby go jeszcze w bieżącej sesji zmienić w ustawę. Przedłożenie projektu do nowej ustawy karnej będzie zarazem bodźcem, ażeby zająć się pilnie wykształceniem wykonawców tej ustawy, obudzić w nich zamiłowienie do zawodowej pracy, a oderwać od brania udziału w agitacjach politycznych i narodowościowych.

Mówca omawia następnie społeczne znaczenie ustawy i w kilku głównych, zasadniczych zarysach przedstawia, jakiem powinien być kodeks karny, aby społeczeństwu oddał wydatne posługi. Przechodząc do pytania, czy uchwalenie kodeksu może nastąpić w bieżącej sesji parlamentu, mówca życzyłby sobie, aby nietylko w tej Izbie, lecz równie w Izbie panów, gdzie zasiada tylu wybitnych prawników, badano tę sprawę gruntownie i przychylą się do podniesionej w tej Izbie myśli, aby sprawę kodeksu przekazać nieustającej komisji i wreszcie dać państwu nową ustawę karną, której wyczekuje ludność tak długo. To będzie jednak możliwem tylko wtedy, jeżeli Rząd i większość tej Izby okażą w rozprawach nad kodeksem chęć do pewnych ustępstw, wymaganych przez opozycję. (Oklaski z lewicy.)

P. minister sprawiedliwości hr. Schönborn.

W przemówieniu swojem zauważył p. minister, iż w obec przedłożonego już projektu byłoby rzeczą zbyteczną uzasadniać w ogóle potrzebę reformy i zmiany kodeksu karnego. W dalszym ciągu przyznaje mówca, że w swoim projekcie zużytkował prace swoich poprzedników, a zmieniając niektóre ich wnioski wedle własnych zapatrywań lub opinji objawionych podczas dyskusji w komisji jurydycznej Izby posłów kierował się głównie tem, aby przyśpieszyć załatwienie tej tak pilnej sprawy.

Idąc za tem przyśpieszył p. minister prace komisji ustawodawczej w ministerstwie sprawiedliwości, osobiście przewodniczył jej obradom, a przyśpieszywszy tym sposobem ostateczne zredagowanie projektu prosi obecnie Izbę, aby wybrawszy komisję nieustającą umożliwiła uchwalenie projektu jeszcze w bieżącej sesji.

Po mowie p. ministra sprawiedliwości postawił pos. Tonkli wniosek, aby projekt nowego kodeksu karnego przekazać nieustającej komisji parlamentarnej, a pos. Plener zgadzając się zasadniczo z tym wnioskiem zażądał, aby istniejąca obecnie komisja sądownicza zbadała wniosek pos. Tonklego i już na poniedziałkowem posiedzeniu zdała z niego sprawę.

Następnie z referatu pos. Szczepanowskiego uchwalono ustawę o markach fabrycznych, a po odczytaniu kilku interpelacji zamknął przewodniczący posiedzenie zapowiadając, że na porządek dzienny następnego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 13 b. m., postawił sprawę utworzenia majoratu ks. Dietrichsteinów. Przeciw temu wystąpił pos. Steinwender w imieniu lewicy, powołując się na ważniejsze sprawy, które wyczekują załatwienia, lecz przewodniczący odparł, że sprawa ta od czasu załatwienia jej w Izbie panów dwa lata leży już w biurze prezydjalnym Izby posłów, i musi być już raz załatwioną.

W obec sprzeczności wniosków odwołano się do decyzji Izby, a ona zatwierdziła porządek dzienny ustanowiony przez przewodniczącego. Zaczem zamknięto posiedzenie o godz. 3 z południa.

Stowarzyszenie ku ratowaniu dziatwy.

Paryż 5 maja.

Niejednokrotnie poruszano już myśl urządzenia zakładów poprawczych dla chłopców, gdyż demoralizacja i zepsucie między dorastającą dziatwą szerzą się w sposób rzeczywiście zastraszający.

Ktokolwiek z potrzeby, czy z amatorstwa uczęszczał w Paryżu na rozprawy sądów policji poprawczej, musiał być zdziwiony i zarazem zgorszony mnogością dzieci, stawianych przed kratkami sądowemi. Rzadko się spotyka dziewczątka na ławie obwinionych, ale liczba chłopaków dochodzi czasami do dwunastu w jednym dniu.

Typy tych nieszczęsnych dzieci Paryża znane są wszystkim. Mistrzowskie pędzle i pióra przekazały ich ciemnej historji tego miasta. [illegible] Do czego dojdzie ten nieszczęsny? Problemat to straszny, przerażający, który rozwiązuje najczęściej statystyka kryminalna. Taki bowiem klient sądu poprawczego przemienia się niemal zawsze w przyszłego delikwenta sądów przysięgłych.

Ludzie szlachetni, serca dobroczynne i patrjotyczne, nieraz już próbowały ratować dzieci stawiane przed sądem. Jedni, jak p. de Metz w Mettray i jak p. Donjean w Orgeville, wzięli na się zadanie opiekowania się tymi z nich, którzy byli już skazani, aby ich ochronić chociaż przed zgubnym przykładem więźniów-emerytów i stosunkowo dużo na tem polu zdziałali. Inni wychodząc z założenia, że należy przedewszystkiem bronić dzieci od pierwszego przed sądem pohańbienia, urządzili nad niemi opiekę, dając im schronienie i myśląc o ich przyszłości.

Tej opieki i zbiórki dziatwy podjęło się założone niedawno w Paryżu stowarzyszenie prywatne pod nazwą: „*Union française pour sauvetage de l'enfance*" (Stowarzyszenie francuskie ku ratowaniu dziatwy).

„*L'Union française pour sauvetage de l'enfance*" jest najnowszą tego rodzaju instytucją prywatną; najczynniejszymi zaś jej członkami są młodzi adwokaci, którzy mają więcej swobodnego czasu, aby asystować przy rozprawach sądów policji poprawczej. Ilekroć dziecię staje przed sądowemi kratkami, jeżeli nie jest reklamowanem przez rodziców, jeden z adwokatów powstaje i z urzędu domaga się odroczenia karnego procesu. Uzyskana zwłoka używana bywa na poczynienie koniecznych dochodzeń, na wyszukiwanie rodziców małego delikwenta i gdy sprawa napowrót bywa przywoływaną, adwokat ów oświadcza, że „*Union française*" bierze na siebie zaopiekowanie się obwinionym. Od tej chwili chłopak może się uważać za uratowanego.

Instytucję tę założyły panie de Barron i de Kergomand. Działanie jej nie ogranicza się tylko do sądów: gromadzi ona także młodych włóczęgów i żebraków, którzy żyją tylko z jałmużny i nie mają innego noclegu, daje im przytułek przez dni kilka i wyegzaminowawszy powierzchownie, do czego taki dzieciak mógłby być zdolnym, wysyła go na prowincję.

Najmłodszych z takich dzieci lokuje się zwykle u osób pewnych, które je wychowują do chwili, kiedy nadejdzie pora oddać malca do jakiego rzemiosła, starszych zaś oddaje się niezwłocznie porządnym rzemieślnikom do terminu.

W zasadzie wychowańcy dobroczynnej „*Union française*" przeznaczeni są dla rolnictwa; uznano bowiem słusznie, że należy oddalać ich od pokus wielko-miastowych, aby nie wracali do dawnych błędów i występków, oraz, że obok tego wypada przeciwdziałać zgubnej manji emigrowania ze wsi do miast i pozbawiania rolnictwa rąk do uprawy ziemi niezbędnych. Podczas, kiedy nierozsądni rodzice, opuściwszy rodzinną wioskę, w której mogli żyć uczciwie z własnej pracy, przybyli do stolicy w płonnej nadziei, że tu zdobędą łatwy dobrobyt, a znaleźli natomiast trudne do przetrwania dla słabych dusz ubóstwo, dzieci ich, uratowane i wychowane staraniem „*Union française*", powrócą wiosce szkodę przez rodziców wyrządzoną. Odżyją one świeżem powietrzem i ożywczą pracą przy roli; nauczone zaś smutnem doświadczeniem z dzieciństwa, osiądą tam na stałe i w przyszłości wytworzą może wierną rodzinnemu zagonowi rodzinę wieśniaczą.

Dzięki tej rozumnej i praktycznej metodzie, „*l'Union française*" umieściła już sporo dziatwy, nietylko w departamentach środkowej Francji, lecz nawet w Algerji, gdzie wybornymi z czasem zostać mogą kolonistami. Innych oddaje do marynarki, lub do rozmaitych rzemiosł i prowadzi dalej bez przerwy swoje dzieło ratunkowe.

Zdarza się atoli (niestety, dość często!) że bywa ona zniewoloną wyrzec się nadziei poprawienia występnego niedorostka i zostawić go musi wyłącznej pieczy policyjno-sądowej, ażeby uchronić innych swoich wychowańców od zgubnego przykładu lub kompletnego zepsucia. Lecz i wtenczas jeszcze nie pozostaje dla losu ich obojętną, nie spuszcza ich z oczu i skoro się przekona, że uparty w złem chłopiec zaczyna się opamiętywać i wchodzi na lepszą drogę, odbiera go zaraz i wysyła do roli na prowincję.

Należy mieć nadzieję, że przykład stowarzyszenia „*l'Union française pour sauvetage de l'enfance*" licznych we Francji i w całym świecie znajdzie naśladowców i że, dzięki temu środkowi humanitarnemu, osiągnie się nareszcie to umoralnienie klasy najliczniejszej, którego, ani szerzona oświata ludowa, ani surowość wyroków sądowych, wydać dotąd nie były w stanie.

Kronika.

Lwów, dnia 14 maja.

Odznaczenie. Papież nadał pani Aleksandrze z Suchodolskich Zaleskiej, żonie ministra Filipa Zaleskiego, krzyż honorowy „*Pro ecclesia et pontifice.*"

JEks. Marszałek krajowy hr. Tarnowski wrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Hr. Roman Potocki skutkiem złych wiadomości o stanie zdrowia ojca swego odjechał do Paryża.

Hr. Artur Potocki, jak nam donoszą z Wiednia, odjeżdża jutro do Krzeszowic.

Mianowania. Koncepiści skarbowi pp. Karol Czermak i Walery Olszewski zostali zamianowani inspektorami podatkowemi w IX. klasie rangi.

Przeniesienie. Starosta w Nadwórnej p. Władysław Chądzyński został przeniesiony przez p. Ministra spraw wewnętrznych na posadę starosty w Stanisławowie.

Stypendjum z fundacji Jana hr. Szeptyckiego w rocznej kwocie 180 zł. nadała Rada szkolna krajowa na przedstawienie fundatora Onufremu Piekarskiemu, słuchaczowi V roku w lwowskiej politechnice na oddziale inżynierji.

Dr. Henryk Szydłowski złożył godność syndyka dyrekcji teatru lwowskiego, pozostawiwszy po sobie w sferach teatralnych jak najlepsze wspomnienie.

Wydział krajowy delegował telegraficznie, do ankiety parlamentarnej, która się zebrała wczoraj w Wiedniu dla dania opinji o projekcie ustawy państwowej przeciw pijaństwu posłów Daniela Abrahamowicza i br. Ferdynanda Hompescha.

Polowanie na głuszce odbyło się w tych dniach u ks. Alfreda Liechtensteina w Holenek. Między innymi ubił hr. Ludwik Wodzicki trzy tokujące głuszce oraz cietrzewia.

Pierwszy festyn urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na górze zamkowej w dniu 3 czerwca.

Rewizje kamienic. Wczoraj rozpoczęła się we Lwowie rewizja kamienic, głównie pod względem bezpieczeństwa. Zaczęto od dzielnicy III, a więc od najgorszej, zaludnionej przeważnie przez żydów i ciągnącej się od teatru aż do żółkiewskiej rogatki. I połów był bardzo obfity, bo odrazu znaleziono pięć kamienic, grożących zawaleniem się na głowy lokatorów. Nakazano tedy rekonstrukcję, a nawet w niektórych bezzwłoczne delożowanie, w kamienicach stojących przy ulicy Smoczej L. 1, przy ulicy Owocowej L. 12, przy ulicy Bożniczej L. 6, przy ulicy Łamanej L. 3 i przy placu Krakowskim L. 1.

Dobrem byłoby jednak, aby równocześnie przeprowadzano desynfekcję i wywóz nieczystości z tych wszystkich kamienic żydowskich.

Zmarli. Władysław Kaniewski notarjusz w Rzeszowie, zmarł tamże dnia 10 maja b. r. w 65 roku życia.

Alojzy Hoffman, artysta rzeźbiarz, zmarł w Krakowie 13 b. m. w 23 roku życia.

Stefan Kolmanowski przeżywszy lat 40, zmarł w Tarnowie d. 6 b. m.

Adolf Schmid, emer. starszy radzca rachunkowy c. k. kraj. Dyrekcji skarbu, zmarł we Lwowie w 73 roku życia.

Emilja z Manastyrskich Zawadzka zmarła we Lwowie w 69 roku życia.

Marja Bilińska, zmarła we Lwowie w 64 r. ż.

Wybory sejmowe. Krakowska sekcja komitetu przedwyborczego, wybranego przez wiec miejski, celem kierowania wyborami z miast i miasteczek ukonstytuowała się na posiedzeniu swojem z 12 b. m.

Na posiedzenie to przybyło 18 członków komitetu z liczby 25 do niego powołanych i wybrano na niem przewodniczącym dr. Ferdynanda Weigla, zastępcą przewodniczącego dr. Wawrzyńca Stycznia, sekretarzami pp. Tadeusza Romanowicza i dr. Lesława Borońskiego, a skarbnikiem p. Jana Kwiatkowskiego.

Następnie wybrano mężów zaufania dla wszystkich miast i miasteczek zachodniej Galicji i uchwalono tekst listu, który do nich ma być wysłany.

Tak więc rozwija się dalej w naszym kraju akcja wyborcza secesjonistów liberalnych, a jej przewódzcy czując sami niewłaściwość swojego postępowania uchwalili wejść w porozumienie z komitetem centralnym przez sejm wybranym i wystosowali do niego pismo, notyfikujące zawiązanie się komitetu przedwyborczego miejskiego. Mimo tego zły przykład, dany przez wiec miejski, znajduje już naśladowców, bo i w Rudkach zawiązał się również samoistny komitet wyborczy i w odezwie swojej zaparł się solidarności z komitetem centralnym.

Ze Szkoły politechnicznej. Pan Józef Kajetan Janowski, architekt we Lwowie, został mianowany docentem encyklopedji budownictwa w tej szkole.

Pan Franciszek Bandrowski, doktorand filozofji, został mianowany asystentem przy katedrze technologji chemicznej w tej szkole.

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Wiadomość podaną w kronice paru pism tutejszych, że wachmistrz policyjny p. Pańczek swoją przytomnością umysłu zwrócił uwagę przejeżdżających przez otwartą rampę kolejową na Żółkiewskiem na grożące niebezpieczeństwo w chwili nadejścia pociągu, zmuszeni jesteśmy o tyle sprostować, że w tym czasie istotnie nie groziło żadne niebezpieczeństwo nikomu i że p. Pańczek w skutek zupełnej nieznajomości przepisów kolejowych sam wywołał nieusprawiedliwiony popłoch pomiędzy publicznością.

„Dla informacji zaniepokojonej bez przyczyny publiczności, nadmieniamy, że gdyby nawet pociąg nadjeżdżał, a zapory na rampie były otwarte, to rampa przejazdowa tak jest zabezpieczoną sygnałami i przyrządami odpowiedniemi, że każdego czasu pociąg musi być przed wjazdem na rampę wstrzymany.

Pomienionego dnia zdarzyło się wprawdzie, że strażnik rampy, zbałamucony turkotem przejeżdżających wozów, spóźnił się z zamykaniem zapór, ale maszynista nadjeżdżającego pociągu widząc sygnał dystansowy, skierowany na „wjazd zabroniony" dał natychmiast sygnał do hamowania pociągu i zanim pociąg do owego sygnału dystansowego się zbliżył i przed nim stanął, już zamknięto zapory i sygnał dystansowy odwrócono na „wjazd dozwolony."

Koronacja króla serbskiego Aleksandra odbyć się ma d. 29 czerwca.

Nowość w ruchu pocztowym w Austrji wprowadzoną zostanie wkrótce gdyż listy expedjowawane pociągami pośpiesznymi doręczone będą także urzędom pocztowym na stacjach, w których pociągi pośpieszne się nie zatrzymują.

Za pomocą osobnego przyrządu listy te wyrzucane będą podczas jazdy pociągu z wagonu pocztowego, a służba pocztowa, czekająca na peronie pozbiera je.

Nowonabywca Zakopanego, hr. Władysław Zamoyski, bawi obecnie w Krakowie. Hrabia jest synem ś. p. jenerała Wład. Zamoyskiego i przed kilku laty otrzymał od rządu pruskiego przymusowy nakaz wyjazdu z własnych dóbr Kurniki, w W. ks. Poznańskiem. Matka hr. Władysława, z domu Działyńska, jest rodzoną siostrą ś. p. Jana, który był małżonkiem ks. Czartoryskiej, siostry księcia Władysława Czartoryskiego. Podobnie jak syn, kilka lat temu doznała hr. Zamoyska prześladowania od władz pruskich, zatrzymawszy się w Berlinie bez paszportu. Hr. Zamoyska posiada zakład wychowawczy w Kalwarji, pod Krakowem, zamieszkuje zaś stale w Paryżu, również jak syn, hr. Władysław. Nabycie Zakopanego, o ile słyszeliśmy, wpłynie na przeniesienie stałej siedziby hr. Zamoyskich do Galicji, nastąpi to dopiero za lat kilka, po zagospodarowaniu znacznemi wkładami dóbr Zakopańskich.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

„Sprawa wydziału rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim jest na najlepszej drodze do załatwienia. Poparł ją tu w tych dniach zasłużony jej inicjator, poseł na Sejm i członek Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika Franciszek hr. Mycielski. Odnośne akta odesłane były stąd do namiestnictwa we Lwowie po opinję; hr. Mycielski otrzymał wczoraj wiadomość telegraficzną, że odeszły już ze Lwowa do Wiednia.

„Odbył się wczoraj u Ludwikowstwa hr. Wodzickich obiad na cześć narzeczonych: Marji hrabianki Taaffe, córki prezesa gabinetu, i hrabiego Coudenhove. Gospodarz w kilku serdecznych słowach wniósł zdrowie młodej pary, której też prawdziwe uśmiecha się szczęście, skoro podstawą tego związku jest wzajemne przywiązanie. Na obiedzie między innymi był wspólny minister finansów Kallay, który przez jakiś czas był cierpiącym. Po obiedzie przybył minister Dunajewski, który z powodu zatrudnień nie mógł wziąć w nim udziału.

„We czwartek odbędzie się u pp. Dunajewskich na Himmelpfortgasse, we wspaniałym pałacu Eugenjusza Sabaudzkiego, przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch jednoaktowych komedyj: jednej oryginalnej polskiej Lanciego pod tyt. „Pan A. i pani B." oraz drugiej About'a, przełożonej z francuskiego, p. t. „Morderca".

Jaworze (Ernsdorf) na Szląsku austrjackim. Kierownictwo znanego tego zakładu wodoleczniczego i stacji klimatycznej objął obecnie dr. Edmund Kowalski, b. asystent zakładu wodoleczniczego Fürstenhof w Styrji i lekarz szpitala powszechnego we Lwowie.

Emisja obligów propinacyjnych Galicji stanowi od pewnego czasu niewyczerpany temat dla dzienników wiedeńskich do stawiania przeróżnych wniosków co do warunków tej emisji. Na wyścigi ubiegają się więc z podawaniem wiadomości, kto i pod jakiemi warunkami obejmie finansowanie tej pożyczki. *N. W. Tagblatt* w wieczornem wydaniu numeru z 11 bm; podał telegram ze Lwowa, że minimalny kurs tych obligów został ustanowiony na 87 za 100 zł.

Wobec tego oświadcza urzędowa *Gazeta lwow.* że doniesienie to jest najzupełniej bezpodstawne, bo dyrekcja funduszu propinacyjnego dotąd nie zajmowała się wcale sprawą ustanowienia emisyjnego kursu obligów propincyjnych.

Zaprzeczenie to ma tem większą wagę już przez to, że dziś przy wysokim kursie wszystkich papierów lokacyjnych, kiedy wszystkie solidne efekta hipoteczne z oprocentowaniem po cztery od sta stoją około 90 zł., niepodobna przypuścić, aby obligi propinacyjne otrzymawszy charakter papieru pupilarnego bezpieczeństwa, mogły być puszczone w obieg po kursie tak niskim jak to doniosła lwowska depesza *N. W. Tagblattu.*

Z Petersburga donoszą nam o zgonie Michała Sałtykowa, satyryka wielkiego talentu, znanego pod pseudonimem Szczedryna. Byłto pisarz w rodzaju Jana Lama. — Wydał on kilka powieści, ale z nich tylko jedna, pod tytułem „Gubiernskije Oczerki", zrobiła wielkie wrażenie. Za to jego kroniki humorystyczne, w których smagał swoje społeczeństwo, cieszyły się ogromnem uznaniem.

Miał on nad Lamem tę wyższość, że nigdy nie dotykał osób rzeczywistych, ale brał typy lub charaktery i poddawał je pod ostry bicz satyry. To też dzisiaj nad grobem jego płacze cała Rosja.

O kwestji polskiej wyrażał się zawsze sympatycznie i nigdy nie protegował polityki wynaradawiania.

Pruska łaska. Landraci w nadgranicznych powiatach W. ks. Poznańskiego wydali okólniki, w któ-

---

76

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień był śmielszy; zmienił przedmiot rozmowy: mówił że jest pochmurno, smutno, że chmury są ciężkie jakby z ołowiu, i że prawdopodobnie będzie deszcz.

I to trafiło Ewuni do przekonania.

W kilka dni później ofiarował swej znajomej śliczną żółtą różę, za co otrzymał podziękowanie i miły uśmiech.

Po tygodniu wiedział, że jego przyjaciółka ma na imię Ewunia, że kończy już pensję, że jest prawie dorosłą osobą, i że natychmiast po skończeniu edukacji ma zamiar pracować na siebie w charakterze nauczycielki. Prócz tego dowiedział się kto był ojcem Ewuni, w jak niespodziany sposób on życie skończył, jak jedna siostra poszła w świat i nie wiadomo co się z nią stało, jak druga poszła za mąż; dowiedział się że jest i braciszek, ale zawsze tak zatrudniony, że nie ma czasu sióstr odwiedzić. Jednem słowem wiedział wszystko, co się przeszłości i przyszłości Ewuni tyczyło.

Przez kilka ranków trwało to opowiadanie, a Ewunia prowadziła je w sposób bardzo zajmujący, urywkami, półsłówkami samemi.

Z kolei zaczął on opowiadać.

Z opowiadania jego dowiedziała się Ewcia, że jej znajomy nazywa się Jan Wilczek, że dziecięce swe lata spędził na wsi, gdzie ojciec jego był rządcą majątku. Wspomnienie rodziców i owej wioski jest dla niego najmilsze i musi mu wystarczyć na zawsze, bo szczęśliwe chwile tylko krótko trwały, a później już nic dobrego w życiu nie doznał.

Rodzice oboje umarli bardzo młodo, a on sierota pozostał na łasce ludzi obcych; wprawdzie bylito dalecy krewni jego matki, ale sercem obcy zupełnie, ani w setnej, ba nawet ani w tysiącznej części nie tak dobrzy i nie tak go kochający jak rodzice.

Wymawiali mu nieraz łaskę swoję i chleba kawałek, ciężko było przy nich sierocie. Później do szkół poszedł; tam także biedy zaznał dosyć, zwłaszcza w wyższych klasach, gdzie musiał o własnych siłach iść. Ale wytrwał, radził sobie jakoś i wreszcie upragniony patent otrzymał.

Obecnie uczęszcza na uniwersytet na wydział prawniczy, utrzymuje się z lekcyj; ale gdy mu się trafi posada dająca jakie takie utrzymanie, to porzuci i uniwersytet i lekcje. Mówi z całą szczerością, że nie marzy o wyżynach wiedzy, nie ma wygórowanych ambicyj; owszem pragnąłby zostać skromnym, cichym pracownikiem, jak niegdyś jego ojciec, i na skromnem stanowisku być użytecznym sobie i drugim. Jest przytem i egoistą, a tyle się już w życiu swojem nagłodził, że chciałby corychlej dojść do własnego spokojnego kawałka chleba. Swoją drogą na świat nie narzeka, w przyszłość patrzy spokojnie, a w niepowodzeniach pociesza się tem, że bardzo wielu jest ludzi, którym jeszcze gorzej się powodzi i stokroć trudniej żyć na świecie. Są bowiem tacy, którym brak zdrowia i sił, którzy mają obowiązki i ciężary do dźwigania niemożliwe; on zaś młody, zdrów, bez obowiązków, to może czekać cierpliwie na uśmiech fortuny, i poczeka.

Droga na pensję niedługa, trwa zaledwie kilka minut, więc opowiadanie musi iść urywkami, z dnia na dzień. Ewunia z niecierpliwością wyczekuje dalszego ciągu; nareszcie po tygodniu wie już wszystko. W młodziutkiej swej wyobraźni buduje wioskę z pięknemi łąkami, na których igra mała wesoła dziecina. Później obraz się zmienia: słychać jęki dzwonów pogrzebowych — takie smutne, takie rozdzierające duszę, jak te które na pogrzebie jej ojca brzmiały; dalej sierotka biedny, zawsze biedny i zawsze samotny. Nie ma on już nikogo, ani brata, ani siostry... sam jeden.

— Nieprawda! — mówi sama do siebie Ewunia; — ma siostrę!

I postanowiła być mu siostrą.

Pieśń budzącej się miłości najczęściej od takiej zwrotki się zaczyna.

Gdy się obustronne opowiadania skończyły, rozmowa już nieco trudniej szła, młodzi znajomi posmutnieli i byli jakby onieśmieleni — ale to niedługo trwało. Pewnego ranka pan Jan nie znalazł się na zwykłem stanowisku. Zaniepokoiło to Ewunię. Nie przyszedł na drugi i na trzeci dzień. Dziewczę posmutniało, nie wiedząc czemu tę nieakuratność przypisać. Dopiero na czwarty dzień przyszedł. Był chory. Ewunia z takiem zajęciem, z taką troskliwością serdeczną dopytywała go o zdrowie, że onieśmielenie gdzieś zniknęło. Przy tej sposobności on jej powiedział o swoich braterskich a ona jemu o swoich siostrzanych sympatjach, i na tej podstawie zawarli z sobą przymierze, ma się rozumieć na wieczne czasy.

Ów traktat w następstwie wymagał wielu zmian i uzupełnień, wyradzały się albowiem z niego kwestje dość zawiłe — naprzykład: czy brat ma prawo ofiarować różę? czy brat ma prawo żądać, żeby siostra wychodziła z domu na pensję o dziesięć minut wcześniej niż zwykle i żeby owe dziesięć minut poświęcała przechadzce i rozmowie z bratem?...

Wszystkie te zawiłe wątpliwości, po długich dyskusjach i niejakiej opozycji ze strony siostry, zostały rozstrzygnięte twierdząco, a zatem na korzyść brata, który nie omieszkał z tej decyzji korzystać.

Tak im czas schodził szybko, że ani się spostrzegli że koniec roku szkolnego się zbliża, niedługo nastaną wakacje, Ewunia nie będzie już chodziła na pensję.

Ta myśl przerażała Ewunię.

Czemuż czas biegnie tak szybko, czemu, czemu? — zapytywała sama siebie. Co teraz robić? Czy wyrzec się tych spotkań, zapomnieć o nich? Nie... nigdy!

Zaczęła więc rozmyślać nad sposobami rozwiązania tej zagadki — ale napróżno. Na szczęście on przyszedł jej z pomocą.

— Wszak siostra kocha panią? — zapytał.

— O bardzo! Nie uwierzy pan, jak jest dla mnie dobra i przywiązana.

— A zatem, trzeba jej o wszystkiem powiedzieć.

— Powiedzieć Malwince?

— Naturalnie, nie potrzebujemy się ukrywać. Trzeba powiedzieć siostrze wprost, że się znamy, że...

— Dla czego pan nie kończy?

Wziął ją za rękę i pochyliwszy się do różowego uszka, szepnął:

— Że się kochamy.

— Ja o tem nic nie wiem — rzekła.

— Więc niech pani powie, że się nienawidzimy nawzajem, że jedno drugie pragnęłoby w łyżce wody utopić... ale że pomimo tego będzie nam smutno gdy się przestaniemy widywać, że będziemy tęsknić, martwić się, smucić.

— To prawda — odpowiedziała Ewcia — prawda, masz pan słuszność, będzie nam smutno i przykro.

— A widzi pani... tymczasem gdy siostra zostanie wtajemniczona — a siostra przecież matkę pani zastępuje..

— Tak, tak, Malwinka jest dla mnie istotnie jak matka.

— A więc skoro wtajemniczona zostanie — to nie będziemy potrzebowali widywać się ukradkiem na ulicy. Ja przyjdę do państwa do domu, przyłączę się na spacerze... będę mógł panią widywać kiedy zechcę i kiedy mi pani pozwoli.

— To byłoby prześlicznie!

— Po cóż się ukrywać, panno Ewunio, moja droga, pocóż się ukrywać. Wszak zamiary moje...

— A pan jakie ma zamiary znowuż!

— Zostania pani bratem, a z czasem mężem.

— O! zaraz mężem! Dla czego koniecznie mężem?... po co o tem mówić. Ja wiem, że siostra moja nie lubi wspominać o zamążpójściu.

— Może — a pani sama?

— Albo ja wiem — ja nic nie wiem panie.

— Więc pani nigdy nie wyjdzie zamąż?

— I tego nie wiem.

— A jeżeli kiedyś, kiedyś, zmieni pani zdanie — to...

— To co?

(C. d. n.)

tych zezwalają na przyjmowanie podczas żniw robotników z Królestwa polskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, że właściciel dóbr obowiązany jest donieść natychmiast miejscowej władzy policyjnej, ilu tych robotników sprowadzić zamierza i jak długo ich będzie zatrudniał.

II wykaz składek na fundację stypendyjną im. Henryka Strzeleckiego. Na fundację rzeczoną złożyli dalej: Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych zł. 500, WPan prof Władys. Tyniecki 5, WPan Rosenberg Alfred (ze Salzburga) 10, WPan Godlewski Zygmunt 5, przez pośrednictwo Wgo Karola Gostyńskiego złożyli WPan Jarosz Jerzy 10, WPan Gostyński Karol (powtórnie 5, WPan ks. Żabecki Jakób 5, WPan Kamiński Edward 5, WPan Passella Józef 3, WPan Horodyński Władysław 2, WPan Kubab Michał 2, WPan Krzysztof Jan 1, poprzednio wykazano zł. 248·00. Ogółem 801·90. — Dalsze składki przyjmuje komitet pod adresem skarbnika tegoż Wgo Romualda Makarewicza we Lwowie plac Chorążczyzny l. 4

Car z żoną i rodziną przybędzie do Warszawy w końcu maja i zamieszka w Łazienkach, które odnawiają obecnie, równie jak i pałac brühlowski. Wojska z północy i wschodu Kongresówki posuwają się pod Warszawę, gdzie car odbędzie wielki przegląd wojska. Pogłoski o koronacji cara na króla polskiego podczas ceremonjału koronacji Aleksandra I. (!) nie przestają w Warszawie obiegać.

Zamek mistrzów krzyżackich w Marienburgu zostanie wkrótce odrestaurowany. Zajmuje się tem od lat trzech komitet zostający pod protektoratem cesarza Wilhelma II.

Komitet ten otrzymał już potrzebne fundusze częścią w drodze składek, częścią za pomocą loterji fantowej. Dotychczas odrestaurowano główny korpus i północne skrzydło. Są tam śliczne krużganki, kaplica św. Anny po nad grobami wielkich mistrzów, kościół N. P. Marji i obszerna sala przeznaczona dla narad kapituły zakonnej.

Za dwa lata roboty zostaną w całości ukończone.

Gazeta policyjna pismem beletrystycznem. Oberpolicmajster miasta Warszawy pragnąc uczynić poczytniejszą wydawaną przez zarząd policji *Gazetę policyjną*, wprowadza do niej dział literacki i poczynił już starania o pozyskanie zdolnych współpracowników.

Spór o orła dwugłowego toczy się w sejmie węgierskim. Poseł Hoitsy poruszył w sejmie tę sprawę i zażądał usunięcia orła z herbu węgierskiego. — Obecność orła tego uzasadniają tem, iż należy on do herbu miasta Rjeki, a zatem słusznie zajmuje miejsce w herbie zjednoczonych krajów korony węgierskiej.

Celem ustalenia herbu węgierskiego porozumieć się ma prezydent ministrów z akademją umiejętności, towarzystwem heraldycznem i archiwarjuszem krajowym i przedłożyć sejmowi odpowiedni wniosek.

Godne naśladowania. W stanie Connecticut, w północnej Ameryce, wyszło bardzo mądre prawo zakazujące dzieciom do lat 16 palenia cygar. Dzieci palące cygar będą podlegały karze, jak również i sprzedający dzieciom cygara lub papierosy.

Szalona burza z gradem wielkości gołębiego jaja zerwała się w sobotę 11. bm. w Badenie pod Wiedniem i w okolicy, i wyrządziła znaczne spustoszenia. W pełnym kwiecie będące właśnie drzewa owocowe i winnice zostały silnie uszkodzone. W skutek przerwania chmury wszystkie ulice Badenu i pięknego Helenenthal były zupełnie zatopione. Tego samego dnia w skutek przerwania się chmury w okolicy Szwarzenau uszkodzoną została część kolei Franciszka Józefa, gdzie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zniosło zupełnie szyny.

Kosztowny dar zamierzają ofiarować królowej Natalji w dowód hołdu swego damy belgradzkie. Zamówiły one u tamecznego jubilera wiedeńskiego Grandichstädtena wieniec ze złotych listków, z herbem Serbji i portretem króla Aleksandra oprawnym w djamenty. Na rączce wyryty napis: „Na pamiątkę dnia 6 marca 1889". Deputacja dam wręczyć ma kosztowny ten dar wraz z adresem, zredagowanym przez serbskiego poetę Macieja Banu, królowej Natalji w Jałcie.

Ciekawą anekdotkę opowiadają o zmarłym fabrykancie broni Werndlu. Przed laty mieszkał w Steyr pewien ubogi urzędniczek kolejowy, dziś zamożny obywatel budapeszteński. Znany on był w całem miasteczku dla swej rudej brody. Werndl lubił go bardzo dla jego dowcipu i dobrego humoru i w restauracji często do swego stołu go zapraszał. Pewnego wieczora towarzystwo w którem Werndl i rudy urzędniczek się znajdowali, bawiło się nadzwyczaj wybornie, naraz odzywa się Werndl do swego rudego towarzysza: „Wiesz pan co? Sprzedaj mi pan połowę swej brody, dam panu za nią 300 zł." — Urzędnik odpowiedział: „Całą sprzedam panu i za 50 zł. pół nie." „Albo połowę albo nic" — odrzecze Werndl — „mnie potrzeba tylko połowy, może być, że pan i drugą połowę pozbyć się będzie zmuszony." — I to mówiąc trzy nowiutkie banknoty po 100 zł. położył na stół.

Rudy urzędnik, który siedział w zadumie, po chwili namysłu zgodził się. Pił wino szklankę po szklance i wołał już podochocony: „zgoda, daj pan 300 zł."

Ogolono mu więc pół brody, śmiano się do rozpuku i bawiono wesoło do późna w nocy.

Biedny urzędniczek z rozpaczy upił się tak, że go do domu odwieść musiano.

Nad ranem przychodzi do niego służący Werndla z listem i jeszcze jakimś obcym człowiekiem.

Zaspany urzędnik otwiera list i znajduje w nim 300 zł. i następujący bilecik Werndla: „Potrzebuję zaraz drugiej połowy pańskiej brody, posyłam panu za nią jeszcze 300 zł. i golarza któremu pan ją wręczyć raczysz."

Uszczęśliwiony urzędnik zerwał się na równe nogi i w pięć minut później był całkiem ogolony i miał 600 zł. w kieszeni.

Werndl wiedząc o krytycznem położeniu rudego urzędnika chciał mu w ten sposób dopomódz.

Nelauane. Jestto nazwa osobliwszej choroby, jaka się dość często pojawia między murzynami w Nianing i jego okolicy.

Jest ona rodzajem śpiączki, bo dotknięci tą chorobą podlegają nieprzezwyciężonej senności, której zresztą chociaż piją, jedzą lub jakąkolwiek czynność spełniają, robią to bezwiednie. W języku krajowców *nelaune* znaczy tyle, co chorobę *nelauane*.

Pewien misjonarz, O. Strub, miał sposobność zbadać ją dokładnie we wszystkich jej stadjach na pewnym nawróconym murzynie, którego miał przy sobie, i tak ją opisuje:

Choroba ta zaczyna się najpierw szalonym bólem głowy, przy którym pacjent jęczy i wije się po całym ciele, tylko chwilowo. Stan taki trwa czasem miesiąc cały, a pacjent ani na chwilę nie zasypia. Jestto pierwsze stadjum w którem chory...

Następnie przychodzi wielka ociężałość w całem ciele, chory nie jest zdolnym do żadnej — choćby najmniejszej — czynności, ale zachowuje zupełną jeszcze przytomność umysłu. — W tem drugiem stadjum przebył Sambo (ów młody murzyn) prawie rok cały, pielęgnowany starannie przez misjonarzy, atoli bez zmiany na lepsze.

Po roku nastąpiło trzecie stadjum, właściwa „śpiączka", w której chory staje się już i umysłowo ociężałym; śpi ciągle lub siedzi godzinami z otwartemi i w jedno miejsce wpatrzonemi oczyma, mruczy coś niewyraźnie sam do siebie lub śmieje się nagle na cały głos bez żadnej przyczyny. W tem trzeciem stadjum dostaje chory wyrzut na całem ciele, który nieszczęśliwemu okropne sprawia męczarnie, a przez nieustanne drapanie ciało przemienia się w jedną prawie ranę.

Sambo żył w ten sposób jeszcze czas jakiś, wycieńczony, nędzny, podobny więcej do upiora niż do żywego człowieka.

W czwartem i ostatniem już stadjum, w którem jeszcze miesiąc się przemęczył, byłoto już bezwładne tylko ciało i jedynie bicie serca okazywało, że nieszczęśliwy jeszcze żyje.

Ponieważ Sambo niedawno wbrew woli rodziny przyjął chrzest i ojciec się go wyrzekł, więc przypuszczano, że został otruty. — O. Strub chciał go po śmierci sekcjonować, ale zbyt szybki rozkład ciała nie pozwolił na to.

Misjonarz twierdzi, że „nelauane" jest istotnie wynikiem zatrucia roślinną lub mineralną trucizną, prawdopodobnie pierwszą; że zaś ludność tamtych okolic jest nadzwyczaj złośliwą i zdolną do wszelkich zbrodni, to też częste wypadki tej choroby mogą nie być naturalne, lecz są wynikiem zbrodni, a mieszkańcy żywią sami do siebie wzajemnie taką nieufność, że będąc w gościnie nigdy nie tkną potrawy żadnej, dopóki jej sam gospodarz wpierw nie skosztuje.

W szczególniejszy sposób leczą tam krajowcy bóle głowy. Leżącemu twarzą na ziemi pacjentowi przyciskają z całej siły głowę do ziemi, a O. Strub stosował z pomyślnym rezultatem środek ten w wielu razach, szczególnie przy bardzo silnej migrenie.

Także sposób. Niejaki Henry, skazany za dwużeństwo na dwa lata więzienia, odbywszy karę w Clairvoux, w tych dniach został uwolniony. Oczywiście, ani pierwsza, ani druga z żon jego nie czekały go u wyjścia z więzienia. Henry wszakże pragnął koniecznie zobaczyć się z Karoliną X., drugą z rzędu, i oto na jaki zdobył się sposób, aby się o adresie jej dowiedzieć. Do wszystkich członków jej rodziny, po całej Francji rozrzuconych, wysłał telegramy, donoszące im o śmierci Karoliny i zapraszające na pogrzeb. Krewni zjechali się do mieszkania wrzekomo zmarłej i zastali ją w najlepszem zdrowiu, Henry zaś, który przybycie ich na dworcach śledził, z łatwością tym sposobem dowiedział się o potrzebnym mu adresie. Nie obliczył jednak wszystkiego dał się poznać, cała rodzina żony rzuciła się na niego i po wielu szturchańcach odprowadziła go na policję, gdzie przytrzymano go do dalszego rozporządzenia.

Teatr. Dziś we wtorek pożegnalny występ panny S. Arnoldson w przedstawieniu składanem. „Hugenoci" akt drugi, „Faust" akt trzeci, „Cyrulik sewilski" (lekcja śpiewu), scena z operę „Lukrecja Borgia" i „Dinorah" akt drugi (scena z cieniem).

Jutro po raz pierwszy „Kobiety nerwowe" komedja w 3 aktach Bluma i Tochégo.

Literatura i Sztuka.

Wieczór humorystyczny G. Fiszera odbędzie się jutro w sali kasyna miejskiego.

* **„Sylwan"**, organ galic. Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy leśnych wychodzi rok VII pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego w miesięcznych zeszytach. Zeszyt za maj wyszedł i zawiera:

E. Hołowkiewicz: Wpływ czasu kultur na rozwój sadzonek. G. Lettner: Inspekcja leśna przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie. M. S.: Austrjacki kongres leśny 1889. Ligman: Wyjaśnienie do dyskusji podczas zjazdu Towarzystwa w Kołomyi. W. Szostak: O stosunkach gospodarstwa leśnego gubernji płockiej. Wr.: Rejestra gospodarstwa lasowego. — Wiadomości literackie: Dr. Rutowski: Przemysł drzewny. „Deutsch-russisches Forstwörterbuch" von A. Krauze. Riga, Verlag von N. Kymmel. 1889. Nowe książki. Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników w dniu 15 marca i 15 kwietnia 1889. Protokoły obrad z posiedzeń Wydziału Towarzystwa leśnego galicyjskiego. II wykaz składek na fundację stypendyjną im. Henryka Strzeleckiego. Odezwa do wszystkich P. T. kolegów, ukończonych słuchaczów kraj. szkoły gospod. lasowego we Lwowie. Wiadomości bieżące i rozmaitości. Szczepienie dębów w zielnym stanie. Zapotrzebowanie progów kolejowych. Próby nasion leśnych.

Polyglotte. Pod tym tytułem począł w Przemyślu wychodzić słownik w 30 językach. Słownik ten ma się składać z 5 tomów, a w każdym tomie będzie po 6 języków. Dotąd wyszedł tylko pierwszy arkusz pierwszego tomu, więc niepodobna jeszcze wydać sądu o całości. Gdyby jednak był to w samej rzeczy dobry słownik i gdyby rzeczywiście nieznany jego autor dał nam—jak to zapowiada na okładce—możność przetłumaczenia każdego wyrazu polskiego na 29 języków, to niezawodnie przysłużyłby się nam bardzo i ubogą naszę literaturę słownikową wzbogaciłby dziełem wielkiej wartości.

* **Kwestja ruska w Galicji w obec rosyjskiego panslawizmu** przez Teofila Merunowicza a nakładem Michała Horodeńskiego, Lwów 1889, str. 31.

Pod tym tytułem wyszła dziś z druku broszura, napisana piórem żywem szanownego posła Merunowicza i z tą uczciwą tendencją jaką się odznaczają wszystkie jego prace w kwestji ruskiej.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w całym powiecie przemyślańskim — z wyjątkiem południowej jego części — jedynie przemyślański okręg sądowy uznany został za zapowietrzony jeszcze.

= **Trzy nowe** stowarzyszenia zaliczkowe i gospodarcze powstały w Galicji w ubiegłym miesiącu.

Pierwszem jest „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej", założone w Bieczu w wykonaniu uchwały powziętej na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów Związku. — Celem tego Towarzystwa będzie udzielanie jego członkom moralnej i materjalnej pomocy do utrzymania ich w posiadaniu własności ziemskiej, a w najgorszym razie zapewnienia im choć cząstki tej posiadłości, jaka się da ocalić przy wywłaszczeniach przymusowych.

Stowarzyszenie to zawiązano z ograniczoną poręką, a dyrektorami wybrano pp. ks. Stanisława Ziemiańskiego, Józefa Olszewskiego i Stefana Mensa.

Drugiem świeżo weszłem w życie stowarzyszeniem jest „Towarzystwo spożywcze w Grodzisku dolnem", a trzeciem założone przez żydów „Towarzystwo kredytowe w Chorostkowie".

= **Przywilej.** Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło G. E. Delavalowi z Grybowa wyłączny przywilej na materac druciany z ulepszoną a dającą się przesuwać poduszką.

= **Z okolic Horożanki** nam piszą: I znowu minęło dni osiem od mojej korespondencji, a sytuacja się nie poprawiła, lecz pogorszyła, a rzecz dziwna, że ozimina lepiej wyglądała po opadnięciu śniegu jak dzisiaj. W okolicy naszej na przestrzeni niezbyt wielkiej przyorano więcej jak $^1/_3$ posiewu oziminy, a pozostawiono jeszcze do przeorania $^1/_3$, a ledwo może $^1/_3$ zostanie, bo czasu już nie ma. Żyto jest złe i to nawet bardzo złe. Dnia 5 bm. mieliśmy lekki deszcz, lecz mało pomógł, a dziś już 12 i deszczu nie ma, pomimo że śpiewamy „królu Boże Abrahama!"

Ano, cóż robić, trzeba przyjąć tak jak jest i pocieszać się tem, że to od nas nie zależy, chyba w tem, żeśmy lasy zniszczyli, przeto kraj narazili na większą posuchę.

Lecz á propos lasów donieść mogę rzecz miłą, bo okolica nasza wzięła się do plantacji lasów i to nietylko obszary dworskie, lecz także gminy i chłopi. W obrębie gminy Horożanki wysadzono w tym roku do 50,000 sosen, świrków i modrzewi, nie licząc jasionów itp. gatunków drzew liściastych.

Daj Boże, żeby dalej tak sadzono.

F. Ś.

Burty 12 maja.

Wiedeń 12 maja.

Coraz wyżej i wyżej piętrzą się kursa w cedułach wszystkich giełd Europy. Rok prawie dobiega od czasu, kiedy z najniższego swojego poziomu poczęły się podnosić kursa, a odtąd nie było niemal ani jednego tygodnia, aby nie podwyższyły się w ciągu niego notowania.

Zwolna ale bez ustanku posuwały się i posuwają ustawicznie w górę, a rentowność papierów publicznych wraz z stopą procentową eskontu obniżyła się odtąd tak znacznie, iż nie ma dziś prawie lokacji, którąby właścicielowi papieru zabezpieczała pięć procent od sta.

Ruch ten zwyżkowy przechodził rozmaite koleje. Rozpoczął się w akcjach bankowych, przeszedł następnie do papierów transportowych i przemysłowych a wreszcie ogarnął renty, papiery hipoteczne i w końcu, pod naciskiem noweli loteryjnej, losy i premiowane obligi.

Dziś stanął ten ruch tak wysoko, iż nie można znaleźć w całym kurszetlu efektu, któryby od roku nie zyskał kilkanaście procent podwyżki i któryby dziś dawał o niewiele wyższe oprocentowanie, jakie nastręcza pomieszczenie gotówki w kasach oszczędności.

Stanęliśmy więc—jakby się słusznie zdawać mogło — u zenitu powodzenia i na punkcie zwrotnym tam, skąd już wiedzie tylko droga do dalszego obniżenia panującej dziś stopy procentowej.

Do niedawna skalą tej prawnej stopy procentu było w Austrji 6 prct. Odtąd zeszliśmy na tej drabince o kilka szczebli niżej, z 5 zsunęliśmy się na $4^1/_2$ prct. i dziś stoimy na punkcie, iż na równi z krajami zachodniemi Europy będziemy musieli sobie powiedzieć, że 4 prct. jest wystarczającem oprocentowaniem publicznych papierów.

Faktycznie weszliśmy już w dziedzinę tej stopy procentowej z papierami hipotecznemi, a wnet zajdziemy tam z państwowemi rentami.

W miarę umniejszania się ich rentowności rosną w szalonym rozpędzie kursa papierów akcyjnych. Tu idą przodem akcje przedsiębiorstw przemysłowych, bo między niemi prawie co wiersz napotyka się w kurszetlu na akcje, które przekroczyły swoje pari o kilkadziesiąt lub nawet kilkaset procent.

Akcje austrjackiej fabryki broni płacą się dziś za 100 po 415—420 zł., akcje kopalni węgla w Salgo po 274 za 100 zł., a lada obskurne przedsiębiorstwo żąda za swoje akcje dopłaty kilkadziesiąt zł. ponad pari.

W słonecznych blaskach kąpią się giełdy, biuletyny ich nie mogą już naleźć dość pochwalnych słów na opis tego stanu pomyślności, ale równocześnie w olbrzymich halach giełdowych obok tłumu fachowych giełdziarzy coraz mniej licznie jawią się ludzie, którzy, pogardzając grą w różnicy kursowej, szukają pomieszczenia swoich kapitałów w papierach publicznych. Z każdym dniem uszczupla się ich liczba, ale natomiast coraz gęstsze tłumy cisną się przed balaski otaczające kasy oszczędności, coraz więcej kapitałów szuka tam chwilowego schronienia, bo boją się tych szalonych kursów, któremi błyszczy dziś i pyszni się ceduła giełdowa.

I oto to przyczyną, że chociaż z każdym tygodniem rosną kursa, chociaż naprężają się one do nieznanej dotąd wysokości, z każdym dniem umniejsza się w halach giełdy zastęp tych, którzy nie frymarczyć papierami, ale chcą je kupować.

Zwęża się więc i słabnie ruch na giełdzie, a tylko od czasu do czasu ożywia się on hypnotyzowany sztucznie, podniecany narkotykami i wtedy rozwija się gra w Wafenach, losach tureckich, Alpinach, aby zatrudnić spekulację giełdową i dać żer pragnącym zysku kulisierom.

Wśród tej bezustannej zwyżki tydzień ubiegły był tygodniem wypoczynku a nawet nieznacznego cofania się, o czem najlepiej świadczy tabelka, wskazująca notowania z początku i końca tego tygodnia:

kredyt. austr.	299·50	299·—
„ węg.	309·75	310·—
anglob.	129·00	129·50
uniony	230·25	232·10
bankv.	112·50	111·—
laenderb.	236·70	237·50
ludwiki	208·00	206·00
czerniowieckie	235·50	233·50
renta pap. wsp.	85·90	85·50
„ srebrna	86·20	85·95
austr. złota	110·30	110·15
5% austr.	101·00	100·95
węg. złota	102·50	103·00
5% węg.	97·20	97·50

Ruble $1\,26^3/_4$ — 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację nadzwyczajnego profesora Łazarskiego zwyczajnym profesorem geometrji wykreślnej w akademji technicznej we Lwowie.

Równocześnie zostali mianowani: zastępcą prokuratora Isseczeskul z Szuczawy sędzią powiatowym w Dornie, sekretarze namiestnictwa Halecki, Tretter, Kerekjarto, Wołoszyński, wicesekretarz ministerstwa Piwocki i sekretarz namiestnictwa Zawadzki starostami, komisarze powiatowi Ostrowski, Hendrich, Niewiadomski, Bulikowski i Szczurowski, sekretarzami w galicyjskiem Namiestnictwie.

Były sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie Greliński, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Dortmund 14 maja. Zmowa robotników przybiera coraz większe rozmiary.

Koło niektórych szybów zgromadziły się liczne masy robotników i przybrały groźną postawę. Chcą oni ruch w kopalniach całkiem zastanowić i grożą, że zatopią kopalnie.

Silne bandy robotników chodzą od jednej kopalni do drugiej i zmuszają pracujących jeszcze górników do wzięcia udziału w zmowie. Górnicy kilku kopalń pragną dalej pracować, żądają jednak, aby ich wzięto w obronę przed napaścią strejkujących.

Wodociągi nad rzeką Ruhr, które cały powiat w wodę zaopatrują, są zagrożone przez robotników.

Burgas 14 maja. Przy wczorajszej uroczystości otwarcia robót około kolei Burgas-Jamboli miał ks. Ferdynand mowę, w której podniósł ważność tej nowej linji kolejowej, która połączy Bułgarję z odwiecznemi drogami morskiemi. Książę prosi Boga o błogosławieństwo dla tego nowego zwycięztwa Bułgarji bez broni osiągniętego.

Za powrotem do miasta byli książę Ferdynand i Stambułów przedmiotem najgorętszych owacyj.

Wiedeń 14 maja. Rada państwa przyjęła w drugiem czytaniu po wyczerpujących, przez Izbę przychylnie przyjętych wywodach ministra Bacquehema ustawę o markach fabrycznych i postanowiła wybrać stałą komisję z 15 członków dla przeprowadzenia obrad wstępnych nad projektem nowej ustawy karnej.

Rzym 14 maja. W kołach parlamentarnych opowiadają, że komisja budżetowa po dłuższej rozprawie skreśla 2,900 000 lirów z rocznego budżetu afrykańskiego.

Na kongresie pokojowym odczytał redaktor dziennika *Secolo* p. Moneta referat swój o powszechnem rozbrojeniu. Pracę tę przyjęto z zadowolnieniem do wiadomości. Przekazano ten elaborat osobnej komisji.

Essen 14 maja. Mimo przyjaznych oświadczeń towarzystwa górniczego zmowa górników przybrała jeszcze większe niż dotąd rozmiary. Liczba bastujących wynosi obecnie 90 000. Spokój i porządek dotychczas nie zakłócony. Pogłoska o starciu się górników z wojskiem przy szybie „Małgorzaty" i o pomordowaniu i pokaleczeniu ludzi jest fałszywą. Tyle jest prawdą, że młodzi chłopcy strzelali do żołnierzy i że dwóch chłopaków za to aresztowano.

Luxemburg 14 maja. W odpowiedzi na adres rady stanu wyraził król życzenie, ażeby Luxemburg mógł w przyszłości używać wszelkich dobrodziejstw, na jakie sobie mądrością i wiernością dla króla zasłużył. Sił jakich mu Opatrzność użyczyła użyje król na zapewnienie krajowi bezpieczeństwa i postępu.

W depeszy do ministra stanu dziękuje król z głębokiem wzruszeniem za życzenia władz i urzędników.

Tyflis 14 maja. Szach perski przejechał przedwczoraj przez granicę rosyjską koło Diulfa.

Na granicy przyjmowali go rosyjscy dygnitarze i honorowa straż kozacka.

Berlin 14 maja. Na wczorajsze posiedzenie pruskiego ministerjum, które odbyło się pod przewodnictwem Bismarka w pałacu kanclerskim przybył i cesarz i brał udział w kilkugodzinnych naradach nad zmową robotników.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że wezwano właścicieli kopalń i robotników, ażeby swych zastępców do Berlina wysłali.

Londyn 14 maja. W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że rząd nie ma żadnych informacji co do wrzekomych gwałtów popełnianych w Armenji.

Poseł turecki przyznaje, że plemiona koczujące, które od czasu do czasu z Persji przez granicę przechodzą, popełniają gwałty, lecz władze tureckie nie mogą ich ukarać, gdyż plemiona te zaraz za granicę uciekają. Turcja życzy sobie jednak porządek utrzymać.

Salisbury powiedział, że Anglja starać się będzie o to, aby życzenia Turcji w tym względzie się spełniły.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie Izby posłów. Dunajewski w odpowiedzi na interpelację Türka w sprawie taksy dla duchownych w zakładach karnych i poprawczych zaznaczył, że o ile duchowni funkcjonują jako urzędnicy państwowi, podlegają taksie §em 176 ustawy o taksach z r. 1840 oznaczonej.

Co do interpelacji Kraussa dotyczącej uwolnienia od podatków i należytości konwersyj długów hypotecznych, odrzekł minister, iż podziela zdanie interpelanta i wydał też pouczenie w myśl § 2 ustawy z 9 marca 1889 i § 5 ustawy wykonawczej z 17 marca 1889.

Izba przyjęła następnie w 3-ciem czytaniu ustawę o markach ochronnych.

Londyn 14 maja. *Standard* ogłasza koncesję udzieloną br. Reuterowi na bank państwowy w Persji z kapitałem zakładowym 4 milj. ft szterl.

Bank ten będzie miał przez 60 lat wyłączne prawo eksploatatacji miedzi, ołowiu, węgla, nafty, asbestu, żelaza, boraksu i rtęci.

Rzym 14 maja. Kongres pokojowy uchwalił rezolucję z życzeniem ażeby rządy porozumiały się w celu zmniejszenia stopy zbrojnej, ażeby organizacja wojskowa służyła więcej do obrony kraju jak do zaczepki, ażeby obywatele państwa od dzieciństwa wprawiani byli do obrony ojczyzny wrazie napaści, i ażeby prasa tudzież stowarzyszenia i deputowani powyższe idee popularyzowali.

Bruksela 14 maja. Zmowa robotników w w Quenast ustała załagodzona ugodą z zarządem kopalni.

Essen 14 maja. Wydana przez przewódzców ruchu robotniczego odezwa oświadcza, że robotnicy ze swej strony nie mogą zrobić żadnego kroku celem zakończenia zmowy. Nie podejmą oni roboty zanim przedsiębiorcy nie zaspokoją znanych żądań robotników.

Nadesłane.

Korespondencja prywatna.

Wierny przyjacielu w Monasterzyskach!

Potwarz rzucona przez wyrzutków społeczeństwa nie dosięgnie kobiety uczciwej; a ci, co tę potwarz rozgłaszają, pamiętać by powinni, że mają żony i córki.

R.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 maja 1889.

Hotel Żorża: Z. Jaroszyński z Błudnik. K. Małachowski z Odessy. Dr. L. Horowitz z Krakowa. K. Pawlikowski z Brześcian. A. Hulimka z Mycowa. A. Mysłowski z Zubrzca. St. Zwolski z Bryniec.

Hotel Angielski: H. Kłossowski z Rymanowa. F. Sabatowski z Poruczyna. J. Bienenfeld z Krakowa. M. Strec z Baczyna. L. Clemens z Stanisławowa. A. Wasilewski z Sienkowa. L. Majewski z Bóbrki.

Hotel Langa: H. Plobaczek i L. Skutecki z Wiednia. M. Iszkowski z Sambora. A. Penther z Bursztyna. S. Chmurowicz z Zarzyszcz. Z. Hoch z Pragi. J. Mosiewicz z Chodowa. H. Kapelusz z Starych Brodów. G. Greck z Bursztyna. C. Hofmeister z Wiednia.

Lwów. Z Izdy handlowej 14 maja 1889.

1. *Akcje za sztukę* bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205	50	203	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	235	—	238	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. *Listy zastawne za 100 złr.*				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	40	101	40
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	40	104	40
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	94	—	95	—
„ „ „ $4^1/_2$% les „	98	75	99	75
„ „ „ $4^1/_2$ „ „	93	—	94	—
3. *Listy dłużne za 100 złr.*				
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	—	—	9	50
„ „ „ „ (d) 5%) $2^1/_2$% „	—	—	50	—
4. *Obligi za 100 złr.*				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	—	106	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	96	50	97	50
5. *Losy.*				
Losy miasta Krakowa	26	50	29	—
„ „ Stanisławowa	36	—	38	50
6. *Monety.*				
Dukat holenderski	5.59		5.69	
Dukat cesarski	5.61		5.71	
Napoleondor	9.40		9.50—	
Półimperjał rosyjski	9.67		9.77	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	$1·26^1/_8$		—$1·28^1/_8$	
100 marek niemieckich	57·70		58·70	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 maja. godz. 1. min. 30.

Akcje kredyt.	302·50	Węg. kolej półn. wschodn.	190·—
Alpiny	72·—	Wiedeńskie losy kom.	147·25
Kredyty węg.	315·25	Akcje tyton.	114·—
Anglobanki	129·75	Gal. obl: indem.	105·—
Uniony	232·75	Elbethale	208·50
Ludwiki	207·—	Länderbanki	237·50
Nordbahny	261·50	Renta zł. węg.	103·25
Lombardy	109·35	Bankvereiny	112·—
Losy tureckie	38·10	Renta węg. pap.	97·65
Staatsbahny	242·—	Ruble	1·27·25
Czerniowieckie	236·25		

usposobienie silne.

89)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Jerzy pochwycił rękę starca i przycisnął ją do ust z czcią namiętną i mimowolnie łzy rozrzewnienia i zapału płynęły mu z oczu.

— Teraz — mówił dalej hrabia Presles — teraz, kiedy znane ci już są moje w tym względzie poglądy, mów dalej, moje dziecko...

Jerzy podjął:

— Patrząc najuważniej w przeszłość moję, która coprawda długą nie jest, nie znajduję w niej nic, za co zmuszony byłbym się rumienić. Jak każdy człowiek młody a gorący, słuchałem i ja czasami przez godzin kilka głosu mych namiętności; ale o tem zapewnić cię mogę, panie hrabio, że nigdy imienia mego nie złączyłem z żadnym skandalem.... Jestem bogaty, mam przeszło ośmdziesiąt tysięcy liwrów renty.

Majątek ten mógłby był wzrość łatwo i bez wielkiego ryzyka, gdybym był starał się go kiedykolwiek powiększyć, nie czyniłem tego jednak, bo i to co posiadałem wystarczało mi aż nadto.. Cóż powiem panu o moim charakterze? Każdy pono źle zna samego siebie, a natura ludzka do zbytku skłonną jest do sądzenia siebie doskonałą... Zdaje mi się jednak, że jestem łagodny, że czuję wstręt przed wszelką niesprawiedliwością i wszelkim fałszem, że zapalam się do wszystkiego co jest wielkie i piękne, że kocham wszystko co dobre... zdaje mi się wreszcie, o to chodziło mi głównie w tem co tu panu powiedziałem, że byłbym w stanie uszczęśliwić kobietę, która zechciałaby mnie pokochać.

Wymawiając ostatnie słowa głos Jerzego stał się drżącym i niemal niewyraźnym.

— Tak, to pewne — odparł hrabia — tak, to pewne, że szczęśliwą będzie kobieta, która pokocha ciebie i którą ty pokochasz... Ja to wiem... czuję to... jestem tego pewien...

— A więc... w takim razie... w takim razie — wyszeptał młodzieniec, który mówił, tak jak się mówi we śnie i drżał cały — co mi odpowiesz pan skoro się dowiesz, że tą którą kocham... to... to...

Zabrakło mu do dokończenia siły.

— To Dianna — dokończył hrabia Presles po prostu.

— Pan to wiedziałeś! — wykrzyknął Jerzy.

— Z pewnością i to oddawna... Alboż sądzisz, że człowiek uczciwie zakochany jest dość zręcznym na to, by módz ukrywać swą miłość?...

— Pan to wiedziałeś?! — powtórzył Prowansalczyk szalony radością i nadzieją — a jednak nie miałeś pan nic przeciw ustawicznym moim wizytom?...

— Bez wątpienia, ponieważ nie miałem nic przeciw twoim projektom...

Jerzy przesunął obu dłońmi po czole:

— Jenerale — rzekł wreszcie w zupełnem upokorzeniu — lękam się, że się mylę, żem się przesłyszał, lękam się, że śnię... Jenerale, jakże to mam rozumieć?... Czego się mam spodziewać?...

— Masz to rozumieć po prostu tak, jak ci to mówię, moje dziecko, bo w moich słowach nie ma żadnej ukrytej myśli, a co do twoich nadziei... A! mój Boże, przecież ja im nie kładę granic... Pozwól im wzrastać w nieskończoność...

— A więc... pan zezwalasz?...

— Na to, by cię nazwać synem?... Z całego serca, przysięgam ci... W dniu, w którym zostaniesz mężem ukochanej mojej Dianny, urzeczywistni się dla mnie jedna z najdroższych moich nadziei, ale do tego nie wystarcza moje tylko zezwolenie...

— Potrzeba mi jeszcze, ja to wiem, zezwolenia hrabiny...

— Zezwolenie jej masz pan tak samo zapewnione jak moje...

— Jenerale, nie rozumiem cię już... O jakiemże zezwoleniu mówisz jeszcze w takim razie?...

— O najnieodzowniejszem ze wszystkich, o przyzwoleniu Dianny... Nigdy i pod żadnym pretekstem nawet wtedy, gdybym sądził, że jej zapewnim szczęście, nie pogwałciłbym jej woli, nie starałbym się nawet radami wpływać na jej postanowienie, bo dla takiej jak ona córki rada moja byłaby niemal rozkazem... Dianna jest wolną... najzupełniej wolną... i od niej tylko możesz ją otrzymać... Zobacz się z nią... pomów... będziesz wymownym, bo kochasz... Ja mogę powtórzyć ci to tylko, com ci powiedział przed chwilą... będę bardzo szczęśliwym jeżeli Dianna cię przyjmie i szczerze sobie tego życzę... Więc, mój przyjacielu, zapytaj sam siebie i odpowiedz mi... Jak sądzisz, czy Dianna cię kocha?...

— Nie śmiem powiedzieć tego, że tak sądzę, ale spodziewam się tego całą duszą...

— I ja się tego spodziewam... Pani Presles i ja w wczorajszem zemdleniu dopatrywaliśmy się dowodu głębokiego przywiązania, które dziwnie podobnem jest do miłości... Jeżeliśmy się nie pomylili, zadanie twoje będzie bardzo łatwem.

— Ale jeśli to jest tylko złudzeniem! — wyszeptał z przerażeniem Jerzy. — Jeżeli nie jestem kochany!... jeśli panna de Presles mi odmówi!... Cóż wówczas stanie się ze mną, mój Boże! Jakież przebudzenie po śnie takim! Jakaż przyszłość dla mego złamanego serca?...

— Tylko najprzód niepotrzebnie nie oddawaj się rozpaczy! — odpowiedział mu jenerał. — Żołnierzom, którzy idą na bitwę z przewidywaniem klęski, z góry powiedzieć można, że będą pobici! Miejże odwagę, moje dziecko!.. a zdaje mi się, że mogę dodać: miej także nadzieję!...

— A! jenerale, oby cię Bóg wysłuchał!

— Wysłucha mnie, bo zasługujesz na to... Dalej idźże zaraz spróbować.

— Czy nie lepiej byłoby może odłożyć to do jutra?

— Odłożyć?... dla czego? Czy musisz przygotować na ten cel mowę?... Czy też nie śmiesz może stawić czoła pięknym oczom dziewczyny?... Nie, nie, mój panie zakochany, nie odkładaj... Ja lubię jasne sytuacje... Lubię przedewszystkiem zwycięztwa odnoszone na bagnety...

— Pójdziesz zobaczyć się z Dianną natychmiast — dodał jenerał ze śmiechem — inaczej cofam moje pozwolenie... Czekajże tutaj na mnie... pójdę dowiedzieć się czy Dianna jest u matki i przyszlę ją zręcznie tutaj.

Hrabia Presles wyszedł z bibljoteki, pozostawiając w niej Jerzego, pogrążonego w zachwycie i niepokoju.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Willa murowana piętrowa, cynkiem kryta za Wisłą w Dębnikach Nr. 75 za pałacem W. hr. Lasockiego z ogrodem owocowym i warzywnym jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 2 w sklepie fryzjera Beera w Krakowie.

Ścianka drewniana dla przedzielenia dużego pokoju w dobrym stanie tanio do nabycia. Wiadomość w trafice głównej plac Halicki.

Garnitur: kanapa, dwa karla, sześć foteli, dwa pufy, stół do sprzedania. Ulica Sykstuska 40 II. piętro.

Ekspedytorka pocztowa z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia pod adresą: Miejska kasa zaliczkowa w Brzeżanach.

Apteka do sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcji Czasopisma aptekarskiego ul. Ormiańska Lwów.

Przy ulicy Zółkiewskiej pod liczbą 88. tuż za klasztorem OO. Bazylianów są do najęcia od 1go czerwca b. r. 8 pokoje z kuchnią za 20 złr. 60 ct. miesięcznie oraz 2 pokoje z kuchnią za 18 złr. 54 ct. miesięcznie. Bliższa wiadomość u odźwiernego lub przy kasie w łaźni parowej.

Folwark zawierający przeszło 100 morgów ornej ziemi, wraz z łąkami jest z wolnej ręki do sprzedania z inwentarzem lub bez. Listy pod adresem: F. W. post restante Żabno.

W Stanisławowie u A. Schmidta są do nabycia flance jarzyn i kwiatów po następującej cenie: karafioły kopa 40 ct., selery, kapusta włoska, kalarepa po 15 ct. kopa, kapusta brunszwicka prosta po 10 ct., sałata, cebula i pory po 6 ct., lewkonia po 50 ct., werbeny po 50 ct. kopa, ricinusy po 10 ct. za sztukę, flance innych kwiatów po 30 ct. za kopę, flance szparagowe po 1 zł. kopa.

Towarzystwo tkackie w Kossowie poleca wyroby lniane jakoto: ręczniki tureckie kosmate, szare i białe do kąpieli i takież rękawice do nacierania, płótna czysto lniane (weba) serwety, obrusy, ręczniki, fartuszki białe z orłami i do haftu, ścierki do naczynia, płótno na przecieradła bez szwu, chodniki jutowe poczwórne i fartuszki wełniane z mahairu (robota rypa) wzór oryginalny ruski, ceny stałe, członkom i kupcom 10% rabatu.

Nieużywany Ergostat do zbycia po cenie fabrycznej, ulica Krasickich Nr. 16 1 piętro.

Ekonom w średnim wieku, kawaler lub wdowiec bezdzietny, mogący się wykazać dobremi świadectwami (w odpisie), że kilka lat był na jednym miejscu — dostać może posadę od św. Jana b. r. Starający się może się zgłosić pod adresą: M. K. poczta Dobrowlany.

Poszukuje się restauratora na sezon kąpielowy do Szczawnicy. Bliższa wiadomość w Hotelu krakowskim w Nowym Sączu u właściciela.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.